

KURJER WILEŃSKI

Rok VI.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 65 (1401)

W DNIU IMIENIN KOMENDANTA.

Wielki samotnik.

Pamięć ludzka lubi zamykać się w kłamy okresów. Ułatwia to myśli zreasumowania dorobku zamierzeń i rezultatów przedsięwziętych prac, spina epoki w określone ramy, w których łatwiej ustalić bilans strat i zysków. W szybkim pędzie współczesnej twórczości, w tym wysiłku pracy, ambicji, karier i życia zdyszanego społeczeństwa muszą dla własnego zdrowia moralnego, zastrzymać się na chwilę chociaż, by spojrzeć wstecz, zastanowić się nad swoją ewolucją i poddać reżizji drogę, po której kroczą.

Spółczesność polskie momentów takiego zastanowienia potrzebuje może więcej niż inne. Rzuceni globalną katastrofą nadzy i głodni na arenę wzburzonego świata, który jednak miał czem i w czem goić swe rany, nie na wstrząśniętych tylko, jak u sąsiadów, podstawach państwowości, ale zgola w chaosie pierwszych dni stworzenia musielimy, nie tylko budować od nowa, łączyć się, pozostawiać i wyrównywać dzielnicę trzech zaborów, ale i z błyskawiczną szybkością budować rzeczy wymagające lat, a nawet wieków i pokoleń by dojrzały.

Państwowość nasza, Konstytucja, układ stosunków społecznych, które musiały zacząć natychmiast funkcjonować, bo życie kraju i narodu nie znosi próżni i nicości, tak jak i pojedynczy organizm, wszystko co wytrzymało stałości i było podstawą na wieki istnienia, stawało się w ogniu walk o granice, z szybkością nakazaną okolicznościami.

Długie lata musimy znosić konsekwencje takich początków. A dłuższe zapewne musielibyśmy przebywać blaknięcie wśród sprzeczności zdań wrodzonego polskiego indywidualizmu, zwyrodniałego do stopnia chorobliwego przez warunki niewoli, gdyby nie szczęśliwym darem losu istniejący punkt oparcia.

We wszystkich skomplikowanych okolicznościach, we wszystkich epokach chaosu, kraje i narody bywają ratowane przez pojedynczych ludzi.

Mówi się, że okoliczności tworzą człowieka. Nie, stawanie się wielkich zmian w historii jest symbiozą człowieka i zdarzeń, tak ścisła, że bieg wypadków byłby inny bez danego człowieka, a znów człowiek dany nie stałby się tem czem jest, gdyby nie odpowiednia konjunktura zdarzeń. Człowiek genialny rodzi się zapewne takim, ale nie zawsze może użyć swych zdolności. Czeka i próbuje. Z wytrwałością dąży, z bystrością przewiduje. Spada na zdarzenia jak na zdobyc, bierze je w ręce i nadaje im bieg stosownie do swej woli i jeśli mu się uda, a predystynowanym ludziom zwykle się udaje, wtedy, siły jego wzrastają w miarę zwycięstw, popularność przychodzi go wzmożnić, miłość i ufność otoczenia dodaje energii, wiara tłumów nakłada odpowiedzialność, od której się usunąć niepodobna, wzrasta posłuszeństwo ogółu jego nakazom, a co za tem idzie ułatwia się droga do czynu, i... jeden Człowiek prowadzi za sobą cały naród.

I to jest szczęśliwie. Szczęśliwym jest naród w którym powstają bohaterzy i szczęściem dla narodu jest cześć, którą im oddaje. Miłość do bohatera jednoczy umysły i serca, służy idei przez niego objawionej, ma nieustanny zasilek w jego poparciu i przykładzie, posłuszeństwo z dobrej woli, jest najsilniejszą dźwignią w pchnięciu naprzód życia narodu.

Miliony oczu wpatrzonych w jednego człowieka to wielka siła, dla Niego i dla nich. Bo taka jest dziwna i cudowna moc tych stosunków że on się wzmacnia i poi ożywczo

miłością tłumów, a one nabierają życia i zapału od Niego w blasku własnych uczuć.

Dlatego taki człowiek, jedyny w narodzie, w pewnych momentach jego historii, jest jego talizmanem. Dla Polski Józef Piłsudski staje się z roku na rok coraz silniejszym fundamentem, opoką państwową. Minęły czasy romantycznych, nie do wiary cudownych, a znanych nie wielu bojów legionowych i fantastyczna prawie postać ich Wodza. Minęły czasy chaosu, łamań się i kłowań, kiedy Naczelnik Państwa Polskiego stapał po swej ziemi jakby po wilczych dołach, kędy szczyły kłębowaś gadów. Minęły czasy szarpań się i ran krwawych własnymi rękami sobie zadawanych. Z rozwalonego domu wznosi się nowa budowa. Powoli, nie bez błędów. Ale nie chwile się już jako korab na wzburzonych fluktach oceanów, jeno krzepko wraść w ziemię i rzeczywistość dziejową. Wyrokiem losu istnieje, a opoka na której się buduje nosi miano człowieka, co dziś po raz dziesiąty posłyszysz od fal Bałtyku po Karpaty, od wód pińskich po Wartę szmerem dziękczynienia. Dziesiąty raz na dzień swych Imienin, a wielolet żywością wogóle. Jak wielka żywiołowa fala, zdrowy instykt narodu skierował go szybko, po przez wszystkie matactwa polityczne ku zbawczemu Wodzowi. Kaszubski rybak na Helu i chłop mazurski, góral tatrzański i śląski górnik coby się prawie rozmówić nie mogli przy spotkaniu, porozumieją się szybko i jednomyślnie w okrzyku „Niech żyje Piłsudski!”

Daleka droga od Oleandrów i okopów legionowych do Belwederu... nielekko ją przeszedł nasz twardy, wytrwały rodak... Nielada dźwigał ciężary i odpowiedzialności... Ale że szedł za niezłomnym nakazem honoru i zamiarów tak potężnych, jak nikt przed Nim od lat wielu się nie odważył, że odwaga ta Jego była zawsze bezwzględna i prosto dążąca do celu—więc wygrywał.

Dziesięć lat upływa Mu w państwie, które jak Atlas dźwigał na barkach z nicości niewoli. Dziesięć lat pracy innej niż dawniej, ale ani łatwiejszej, ani mniej niebezpiecznej. Czegoż Mu z Wilna życzyć, wśród milionów innych życzeń zdrowia, sił, pracy owocnej dla państwa? Z ukochanego przez Niego Wilna, zostawionego na skraj Rzeczypospolitej w mizernym zakątku? Chyba żeby los Wilna, które jest stokroć więcej stolicą Józefa Piłsudskiego, niż kiedy bądź była Warszawa, poprawił się w Jego szczęśliwych i zawsze silnych dłoniach.

Adres ziemi wileńskiej do Marsz. Piłsudskiego.

Adres wystosowany do Marszałka Piłsudskiego z okazji jego imienin, przedstawia się bardzo pięknie. Oprawa skórzana obejmuje kilkaset kart, na których położyło swe podpisy 37 tysięcy osób. Na pierwszej stronie, artystycznie wykonanej, u mieszczony jest tekst adresu w następującym brzmieniu:

„Ziemia Wileńska podźwignięta z wiekowej niewoli, wydobyta z pod mogił i krzyżów nadgrobnych — największemu swemu Synowi Józefowi Piłsudskiemu, wskrzesicielowi i zbawcy—w dniu Jego imienin, dziesiątych od dnia wyzwolenia, głosami i imionami wszystkich swych dzieci przynosi w darze niewyczerpaną wdzięczność za przywrócone życie.”

Mówić czy pisać o Józefie Piłsudskim, wczuwać się w temat Jego życia — to znaczy ujawniać najistotniejsze, najgłębsze pierwiastki wzniesień i upadków Narodu Polskiego. Jest to przytem zadanie trudne, gdyż wielkość Piłsudskiego, głębia jego umysłowości utrudniają pracę niepoimnie.

Całkowite oświetlenie, przeanalizowanie tego potężnego ducha współczesnej Polski będzie pracą tak gigantyczną, że przez jednego historyka i w jednej wielotomowej rozprawie wyczerpaną być nie może. Na życiorys, czyni Piłsudskiego czeka skwapliwie historia.

O zasługach Piłsudskiego winno wiedzieć każde dziecko w Polsce, nie potrzeba rozwijać tez, które miałyby dowieść, że praca jego życia wyszła narodowi na dobre — uczynił to sam naród przez usta swego przedstawicielstwa, stwierdzając uchwałą sejmową, że maż ten „dobrze zasłużył się Ojczyźnie”.

Chodzi o znalezienie odpowiednika, wyrazu — gdzie leży wielkość Piłsudskiego. Gdy zadajemy sobie pytanie nasuwają się pewne refleksje, sięgające głębi istoty ludzkiej jako jednostki, głębi psyche narodowej jako zbiorowości.

Natura wyposaża człowieka w zasób energii, ujawniającej się czynami poprzez intelekt i poprzez serce o wydajności niewspółmiernej. Przeciwny człowiek rozgrywa jedną partję w ciągu swego życia, rzadko jest on zdolny przy załamaniu się w gruzy swojej budowli psychicznej rozpocząć drugą od podstaw tembardziej, gdy ma mieć ona inną, odmienną konstrukcję. Można pójść dalej. Nietylko przeciwny zjadacz chleba, nietylko ten lub ów ze wsi lub miasta, ale do tej samej kategorii ludzi zaliczymy i innych, często ludzi nauki, wielkich administratorów, wielkich sędziów lub generałów, szanowanych i czczonych przez społeczeństwa pośród których żyją. I to będą, mó-

więc lapidarnie, ludzie jednego wyznania, nie będą oni predystynowani na ludzi, których nazwiemy mianem wielkich.

Piłsudski odskoczył daleko od pnia ludzi tej kategorii, wyrósł ponad poziom, a od chwili swoich lat młodzieńczych do dzisiaj rozegrał nie jedną, dwie, lecz kilka partyj. Co więcej dzisiaj, gdy barki Jego nieco pochylily się ku ziemi — jest nadal zdolny prowadzić pracę przedsięwziętą z równą energią woli, serca i umysłu, jak czynił to za lat dawnych.

Jakież partje zdołał rozegrać Marszałek Piłsudski do dni dzisiejszych, jakie etapy przekroczył, dając Mu prawo do miana Wielkości?

Zaiste trudno pojąć, a specjalnie na tle naszej i poprzedniej generacji epoki, kiedy ludzie tak często kończyli fiaskiem swój pierwszy etap, kiedy jak to się mówi po pierwszym niepowodzeniu „zgrzywali się” odpadając od pnia sprawy narodowej jak przegniłe padają z drzew jabłka.

Piłsudski walkę swoją rozpoczął jako rewolucjonista. Będąc wcieleniem człowieka czynu wybrał drogę socjalizmu, który w dziewięćdziesiątych latach i pierwszych obecnego stulecia jedynie reprezentował czynną walkę z najeźdźcą. Jakże wspaniały jest ten pierwszy lot dzisiejszego Marszałka Polski. Nie sposób pokrótce nakreślić choćby pobieżnie jego linje. Długi — nosi piętno krwi i cierpienia, szaleństw i hańby niesław, a właściwie śmierci bez sławy.

Rok 1905-06 był końcem jednego a początkiem drugiego etapu Piłsudskiego. Opuścił swoich żołnierzy rewolucji, by—ścigany przez siepaczy — przekroczyć kordon graniczny i znaleźć się w Krakowie. I znowu podobnie jak w rewolucji — rzucił hasło przetrwałowie samotne, nierozumiane, wprost śmieszne jak chcieli ówczesni.

Żołnierz rewolucji, bojowiec walczący na ulicach miasta, często skrytobójco — nie daje społeczeństwu symbolu widomego walki. Społeczeństwo to odrzeka się od niego, nie chce o nim słyszeć, potępia go i ściga może na równi z ciemniacą. Trzeba tedy dać znak widomy walki, trzeba tworzyć reprezentację zbrojną narodu niewolnego, trzeba wskrzesić mił o żołnierzu, piękną malowaną z obrazu wcielił w życie.

Ci którzy mieli szczęście lub nieszczęście znaleźć się w latach 1908—1912 w Krakowie i otrzeć się o te sprawy wiedzą zapewne, jakże śmiesznie wydawały się te „warjackie mrzonki”, to „pobrzękiwanie szabelką” w okresie ogólnej depresji porewolucyjnej, gdy z zakordonu dochodziły echa świstu bala.

Piłsudski, jak zawsze straszliwie samotny i niezrozumiany dawno wyzwał się wspomnień przeżytych niedawno walk. Odrzucił przebyte dzieje, biorąc z nich naukę na przyszłość — poszedł w dalszą drogę. Jakże wielu, wielu dzielnych ludzi pozostało, nie poszli za Nim, albowiem nie byli zdolni rozgrywać drugiej partji. Piłsudski wyostrozonym wzrokiem ducha przeczuwał zbliżającą się wojnę ludów, na niej opierał swoje obliczenie i swoje przyszłe nadzieje.

Rok 1914 zastał przeorany nieco zabor austriacki, a właściwie goręcej myślącą młodzież miejscową i liczną przybyłą królewską. Daleko jednak było jeszcze do entuzjazmu i wiary w sprawę walki czynnej, w sprawę uznania Związków i Drużyn Strzeleckich za reprezentację zbrojną narodu.

Wybuch wojny postawił Piłsudskiego na przelęczny decyzji. Walka z sobą samym i wybranie drogi jakże trudnej. A więc walka na dwie strony: z Moskwą na szable i bagnety, oraz Austrią i Niemcami o honor młodego wojska, walka o Polskę, wyłącznie o Polskę, o możliwość walczenia za nią w mundurze polskim i pod polską komendą. Trudno powiedzieć, która z walk tych była cięższa. Mysłę, że dla Marszałka Piłsudskiego walka orena na polu bitwy była wyczerpaniem w porównaniu z tamtą, szarpiącą nerwy do ostatka.

Mimo setek przeciwności zbrojna reprezentacja narodu, samozwańczy w czynie swym przez naród niepoważani — zakończyli pracę swą z poczuciem pełni dokonanej służby.

I znowu następny etap, nowy lot. Rok 1916. Piłsudski najserdeczniej związany z towarzyszami broni — porzucił te drogie Mu szeregi. Rzucił je na stos sprawy, gdy zaszła tego

potrzeba. Rosja zgnieciona, a więc walczyć z nią już nie trzeba, nowy wróg jawny to Niemcy i Austria. Z ludzi orientacji rosyjskiej i austriackiej bo wszak każdy Polak musiał wyznawać jakąkolwiek niepolską orientację — tworzą się zwolennicy pojednania z państwami centralnymi, tak zwani aktywiści.

Piłsudski błyskawicznie orientuje się, że wiązać losu Polski z Niemcami nie można, orlim swoim umysłem przewiduje ich klęskę — występuje przeciw nim, a wojsku swojemu rozkazuje rzucić na stos swój los. I podobnie jak wymarsz kadrowej z Krakowa w sierpniu 1914, tak równie odmowa przysięgi na braterstwo broni Austrii i Niemiec jest hasłem, budzącem czujność społeczeństwa i skierującym jego uwagę i siły w kierunku walki z okupacją. Wysłanie jednocześnie jako swego atatu Polskiej Organizacji Wojskowej do akcji czynnej—to mistrzowski zachowanie wroga. Oto koniec trzeciego etapu, jakże plodnego w zbawienne skutki.

Magdeburg, Szczytarno, Beniaminów, Huszt, Marmaros - Sziget, Rarańcza i Kaniów to wyraz końcowy tego lotu. Ale naród już skonsolidowany, zwarty w jedność jak nigdy przedtem i nigdy potem. A więc zwycięstwo duszy polskiej!

Rok 1918 to początek nowego potężnego lotu więźnia Magdeburga. Może najwspanialszy i najpiękniejszy. Budowa z niczego Państwa, jego siły zbrojnej, gdy wszystkie krańce Ojczyzny rozbrzmiewają hasłem wojen i rewolucji, gdy przychodzi walczyć jednocześnie na kilka frontów.

A rok 1920. Błyskotliwe zwycięstwo, po jakie sięgać trzeba daleko w naszą narodową przeszłość. Sława i tryumf, którym na długie lata poić się będzie dusza żołnierza.

Odejście wielkiego Samotnika w zacisze Sulejówka to nowy etap Jego pracowitego żywota. Dał możliwość innym prowadzić nawę państwową, wypracowaną z odmetów przez Jego dłoń wprawną. Z cichych ścian swego dworku raz po raz naucza i strofuje.

Ala miara się przebrała. Miara w ciągnięciu młodego państwa ku przepaści moralnej i materialnej, miara w plugawieniu tych najszczytniejszych ideałów, które znalazły swój wyraz w Wodzu Polskim. Któryż naród wynajdziemy na globie ziemskim, któryby wykazał taką różnorodność pojęć o swoim Wybrańcu? Któryż naród zdobyłby się na takie bezgraniczne uwielbienie i jednocześnie targanie czi, dochodzące do rozmiarów potwornego plugactwa? Gdzie znalazłby się ludzie którzyby chcieli podnieść rękę na swojego Budowniczego?

Oto wielkość Piłsudskiego! Z jednej strony oddana bez zastrzeżeń miłość, ufność, z drugiej paszkwil brudny i niewolny strach.

Oto wielkość zamknięta w tak szeroko rozpiętych lotach, jednym odmiennym i różnym niż następny.

Oto wielkość, wyrażająca się w głębokiej moralności, której towarzyszą stale i niezłomie czyn.

Oto wielkość w Jego osamotnieniu w Polsce.

Nowy etap pracy Marszałka — to maj 1926. Powiedział sam Piłsudski, iż „za dużo nieprawości zebrało się w Ojczyźnie”. Dzisiaj Pierwszy Marszałek Polski prowadzi nawę państwową, żeglując wśród wewnętrznych i zewnętrznych wstrząsów ku jasnemu brzegowi. Czy doprowadzi? Odpowie historia.

My współcześni możemy mówić o terażniejszości. Pod rządami Marszałka staje się oddech w Polsce jakiś szerszy, jakiś większy i swobodniejszy. Niema tej zmyry, jak gniebiła nas za lat ubiegłych o własnej niemocy. Ramiona społeczeństwa przeją się do pracy twórczej. Praca jako podstawa bytu Państwa staje się znakiem widomym, treścią istotną życia publicznego, prawem. Idzie jakiś prąd ożywczy w społeczeństwie, każący mu z wiarą patrzeć w przyszłość.

Zjawiska złe, narowne, niemoralne, które zachwaszczają nasze życie państwowe nie znajdują oddźwięku w masach obywateli. Są one drgawkami przedśmiertnego grup i hałset, nad którymi życie przejdzie do porządku. Instykt genjuszu Narodu Polskiego, który tak gigantycznie wyrwał się poprzecz czyni Józefa Piłsudskiego odniesie tryumf i zwycięstwo.

Kazimierz Bąbiński major.



Program dzisiejszego obchodu.

- Godz. 9 min. 30 — Nabożeństwo w Bazylice.
- Od 10 do 12 — nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.
- Godz. 10 m. 30 — defilada.
- Godz. 12 min. 30 — uroczysta akademja w sali Kolumnowej uniwersytetu.
- Godz. 12 min. 30 — w sali Miejskiej zabawa dla dzieci.
- Godz. 16 — w Lutni popularne przedstawienie dla dzieci.
- Godz. 16 — w sali Miejskiej bezpłatne popularne przedstawienie.
- Godz. 20 min. 15 — w Reducie uroczysty wieczór wraz z premjerą „Przyjaciele” Fredry).
- Godz. 22 min. 15 — raut w Pałacu.
- Godz. 22 min. 15 — „Ułani ks. Józefa” w Lutni.

Warszawa w wigilję imienin.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

W czoraj, jako w wigilję imienin Marszałka Piłsudskiego, odbyły się w Warszawie uroczystości wojskowe. A mianowicie, o godz. 1 w południe przed gmachem komendy miasta odbyła się uroczysta zmiana warty głównej, w której wzięli udział dwie kompanie ze sztandarami i orkiestrami. O godz. 6 wiecz. odbył się capstrzyk orkiestr wojskowych, które przemarszerowały przez ulice stolicy z oddziałami wojskowymi.

Oddziały wojskowe wraz ze sztandarami przybyły ptzed komendę miasta, gdzie utworzył się bataljon pod dowództwem plk. Węcowskiego. Bataljon ten wymaszerował do Belwederu. Na dziedzińcu belwederskim połączone orkiestry wojskowe odegrały hymn państwowy, zaś poczty chorągwi oddziałów ustawiły się przed wejściem do pałacu. Baterja armatnia, umieszczona

w parku Łazienkowskim, oddała 19 strzałów.

O godz. 1 w południe przed gmachem b. Szkoły Podchorążych zebrały się dzieci ze wszystkich przedszkoli, utrzymywanych przez rodzine wojskową. Następnie z orkiestrą na czele udały się do Belwederu, gdzie złożyły życzenia i podarki, wykonane przez siebie wieczorem w teatrze Wielkim odbyło się galowe przedstawienie, na które przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej, członkowie rządu z prem. Bartlem na czele, przedstawiciele wojska i społeczeństwa.

W związku z jutrzejszymi uroczystościami gabinet ministra spraw wojskowych zawiadomia, iż z powodu lekkiej niedyspozycji Marszałek Piłsudski nie będzie osobiście przyjmował życzeń w dniu swych imienin.

Zjazd Związku Pracy Społecznej Kobiet.

WILNO. W niedzielę 17 b. m. odbył się w Wilnie Zjazd Związku Pracy Społecznej Kobiet.

Zjazd zainaugurowany był nabożeństwem odprawionym przez księdza biskupa Władysława Bandurskiego, który zwrócił się do przybyłych na zjazd delegatki z serdecznymi słowami zachęty do dalszej gorliwej działalności. Uroczyste otwarcie Zjazdu odbyło się o godz. 12 w południe w sali Kasyna Garnizonowego wśród powszechnego zainteresowania przy nadzwyczaj licznych udziałach delegatów Związku z terenów województw wileńskiego i nowogródzkiego, przybyłych z Warszawy przedstawicieli Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet: ministrowej Zofii Moraczewskiej, posłanki Marii Jaworskiej i Janiny Strzeleckiej, wreszcie przy udziale licznych gości wśród których obecni byli wojewoda wileński Raczkiewicz, wicewojewoda Kirtiklis, sen. Abramowicz, wiceprezydent miasta Czyż, kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego K. Pogorzelski, poseł Brokowski, naczelniczy wydziałów: Karczmarek, Jocz i Narwoysz, prezes Czerwonego Krzyża Uniechowski, zastępca starosty grodzkiego Bohdanowicz, starosta Witkowski, referent prasowy Robakowski, liczni przedstawiciele organizacji społecznych.

Zagajenie.

Zjazd zainaugurowała przewodnicząca tutejszego Związku Pracy Społecznej Kobiet p. Janina Kirtiklisowa, witając gości i uczestników Zjazdu i zaznajamiając zebranych z działalnością Związku.

Zdołał on w ciągu swego półtora rocznego istnienia wzbudzić zainteresowanie nie tylko wśród kobiet ale w całym społeczeństwie. Dziś przestaje istnieć jako organizacja odrębna łącząc się w jedno ze Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, organizacji działającej w całej Rzeczypospolitej. Na czele tego drugiego zw. stoi znana bojownicza o prawa kobiet, zasłużona w pracy nad zdobywaniem i utrwalaniem Niepodległości, p. Zofia Moraczewska.

Zw. Pracy Społ. Kobiet w Wilnie powstał po ostatnich wyborach do rady miejskiej, w 1927 r., założony przez panie biorące wówczas żywy udział w akcji wyborczej. Postawiono sobie za zadanie stworzenie organizacji, która by zgromadzała elementy kobiece stojące przy rządzie Marszałka Piłsudskiego i dała im jednocześnie szerokie pole dla pracy społeczno-politycznej kobiet, obejmując najbardziej wysunięte na peryferie części miasta i najdalej nawet nadgraniczne powiaty.

Pierwszą placówką związku była ochronka im. ks. bisk. Bandurskiego na jednym z przedmieść Wilna. Dziś, z wyjątkiem pow. postawskiego, istnieją one wszędzie po kilka nie w każdym powiecie. Związek sięga w głąb terenu nie ograniczając się do miast powiatowych.

Rozrost naszej organizacji i ciągłe wzmaganie się jej ekspansji wywołane zostały nie tylko, dotychczasowym jej brakiem i potrzebą, ale także przyczynił się do nich zły stosunek społeczeństwa i władz do związku. Dzięki temu możemy dziś także swobodnie zdobyć się na mocne odparcie ataków organizacji wrogich.

Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet powstał po wyborach do Sejmu i Senatu a więc w 9 mies. później niż nasza, wileńska organizacja, a Zw. Pr. Społ. Kobiet, który nie mógł się wtedy z nim połączyć, będąc w swoim rozwoju znacznie już zaawansowany. Teraz gdy Zw. Pr. Obyw. już się należycie rozwinął, witamy go oddając władze w jego ręce, pewni, że tam w centrum znajdziemy należyte poparcie dla naszych miejscowych spraw.

Najbliższemu naszym b. ważnym posunięciem będzie zwrócenie się do innych organizacji kobiecych z propozycją utworzenia komisji porozumiewawczej, która by skoordynowała poczynania i prace wszystkich organizacji o pokrewnej ideologii.

W zakończeniu swego przemówienia p. wicewojewódzina Kirtiklisowa dziękowała ks. bisk. Bandurskiemu za jego duchową opiekę nad związkiem, p. wojewodzie Raczkiewiczowi za zrozumienie ważności pracy związku i pomaganie mu w miarę możliwości, przedstawicielstwu zarządu miasta, p. p. starostom, wszystkim przyjaciołom politycznym, p. p. pos. Kościalkowskiemu, pos. Brokowskiemu, sekretarzowi komitetu wojew. BBWR p. Świderskiemu i innym oraz wszystkim członkiniom za wyteżoną i owocną pracę, poczem zaprosiła na przewodniczącą obrad p. Zofię Moraczewską.

Przewodniczącą zjazdu obrano p. Zofię Moraczewską, zaś do prezydium powołano p. p. posłankę Jaworską, Strzelecką, Kirtiklisową, Makowską, Mydlarzową, Kalińską, Mroczkiewiczową i Proficową.

Przemówienia powitalne.

Nastąpiły przemówienia powitalne. Zabrał głos p. wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz, stwierdzając pomysłowe wyniki i postępy działalności związku na polu pracy społecznej i kulturalnej i składając jako przedstawiciel Rządu życzenia owocnych prac zjazdu i związku.

Senator Abramowicz witał zjazd w imieniu B. B. W. R., poseł Brokowski imieniem zjednoczenia pracy wsi i miast. Z kolei wygłosili przemówienia powitalne imieniem różnych instytucji i organizacji: naczelnik Narwoysz (Harcerstwo), wiceprezydent miasta Wilna inż. Czyż, p. Sabina Krasicka imieniem związku pracy obywatelskiej kobiet na Wołyniu, Marzycowa (rodzina wojskowa), Dawidowska (P. Z. P.), Kotwiczowa (związek ziemianek), Kławe (służba obywatelska), Praszalowa (związek legionistów), Dobaczewska (związek strzelecki), Fleurówna (harcerska chorągiew wileńska), Zabielski (młodzież akademicka), Dobosz (zw. naucz. szkół powszechn.), Uniechowski (czerwony krzyż), Puchalski (stow. urz. kolejowych).

Referaty i przemówienia.

Z kolei świetny referat, nagrodzony honorowymi okłaskami, wygłosiła posłanka Marija Jaworska na temat reformy Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej na zasadach projektu wniesionego do Sejmu przez B. B. W. R.

Posel Stefan Brokowski wygłosił przemówienie, w którym zobrazował obecną sytuację polityczną w kraju i na terenie sejmowym. Przemówienie to spotkało się również z powszechnym aplauzem. Wielkie wrażenie sprawił następny referat p. Janiny Strzeleckiej z Warszawy, o roli kobiet i niedocenianiu ich roli, jaką odgrywała nie tylko w życiu społecznym i jaką winny odgrywać w życiu politycznym.

Depesze hołdownicze.

W końcu zjazdu uchwalił wysłać depesze z wyrazami czci i hołdu do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej P. Ignacego Mościckiego, Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, P. Prezydentowej Mościckiej, p. Marszałkowej Piłsudskiej oraz depesze z wyrazami głębokiej czci i uznania do p. Premiera prof. Bartla i p. ministra pracy i opieki społecznej dr. Jurkiewicza.

Na zjazd nadeszły liczne telegramy i listy z życzeniami. M. in. nadeszły gratulacje zreszenia związku pracy obywatelskiej kobiet z Poznania, Łodzi, Lublina, Krakowa, Stanisławowa i t. d.

Po przerwie obiadowej odbyły się dalsze merytoryczne obrady zjazdu pod przewodnictwem p. Janiny Kirtiklisowej. Wysłuchano sprawozdań z działalności zarządu wileńskiego jakoteż oddziałów powiatowych. Zarządowi związku wileńskiego udzielono absolutorium.

Następnie p. Zofia Moraczewska w dłuższym przemówieniu przedstawiła działalność związku pracy obywatelskiej kobiet w Warszawie poczem zjazd uchwalił połączenie wileńskiego związku pracy społecznej kobiet ze związkiem pracy obywatelskiej kobiet w Warszawie. W ten sposób wileński związek przekształca się na zrzeszenie wojewódzkie związku pracy obywatelskiej kobiet z centralą w Warszawie, który odtąd będzie obejmował 13 województw.

Rezolucja w sprawie mniejszości narodowych.

Uchwalono w końcu rezolucję w sprawie niesienia pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju i następującą rezolucję w sprawie mniejszości narodowych:

„Z radością stwierdzając, że w naszych szeregach organizacyjnych znajdują się obok Polek, przedstawicielki innych narodowości ten kraj zamieszkujejących. — zjazd świadom posłannictwa kultury i państwowości naszej na tych ziemiach wyraża głęboką wiarę, że niedługo jest chwila porozumienia przedstawicieli społeczeństwa polskiego i białoruskiego, opartego na wzajemnym poszanowaniu swych praw narodowościowych - kulturalnych, na wzajemnym zaufaniu i zgodnej współpracy ku potęgze Państwa Polskiego i pożytkowi tutejszych narodowości. Zwalczanie szowinizmów narodowościowych zjazd poleca swoim członkiniom”. Na tem obrady zjazdu zakończono.

Walka z drożyzną chleba i mąki.

Wobec stałej wyższości cen na żyto Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesało do wszystkich wojewodów zarządzenie, aby nie dopuszczali do ewentualnych zwyczajów cen mąki i chleba.

Warszawa w wigilję Imienin.

WARSZAWA, 18. 3. Pat. Dziś rozpoczynają się uroczystości, związane z jutrzejszym obchodem imienin Pana Marszałka Piłsudskiego. Na ulicach ruch ożywiony. Do stolicy przybyły liczne delegacje z całej Polski, aby wyrazić hołd Panu Marszałkowi Piłsudskiemu. Między innymi w dniu wczorajszym i dzisiaj przybyły delegacje [wszystkich wojewódzkich komend policji państwowej, które zameldowały się w południu u p. komendanta głównego Jagry-Maleszewskiego.

W ciągu dnia odbywają się we wszystkich oddziałach garnizonu warszawskiego pogadanki odczyty dla żołnierzy na temat: „Życie i czyn Pierwszego Marszałka Polski”.

W godzinach południowych, przed gmachem Komendy miasta odbyła się uroczysta zmiana warty głównej, w której wzięły udział oddziały 21 i 30 p. p. ze sztandarami i orkiestrą. Około godziny 13-jej przed gmachem szkoły podchorążych zebrali się dzieci z przedszkoli utrzymywanych przez rodzinę wojskową. Następnie dzieci z orkiestrą na czele udały się na dziedziniec Belwederu dla złożenia życzeń Panu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Życzenia wojska i policji.

WARSZAWA, 18.III. (Pat.) W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych wojsko i policja złożyły życzenia dostojnemu solenizantowi Pierwemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu. Z przed Komendy miasta wyruszył capstrzyk wojskowy, kierując się do Belwederu.

Przed pałacem Marszałka zebrał się korpus oficerski z generacją i żonami. W międzyczasie oddziały wojskowe ustawiły się w czworobok na dziedzińcu belwederkim. Przed front oddziałów wyszedł w towarzyszenie komendanta miasta płk. Wieniawy - Długoszewskiego pierwszy wice-minister spraw wojskowych

W Krakowie.

KRAKÓW, 18.III. (Pat.) Dziś popołudniu odbyło się w teatrze miejskim im. Juliusza Słowackiego uroczyste przedstawienie dla dzieci i młodzieży szkół powszechnych, urządzone przez komitet obywatelski obchodu imienia Marszałka Piłsudskiego. Wśród podniosłego nastroju artyści okolicznościowe piosenki na cześć Marszałka Piłsudskiego. Po wzniesieniu przez artystów okrzyku na cześć Wojska Narodu zerwała się niemiłkająca, burza oklasków, a głęboko wzruszone dzieci szkolne powstały z miejsc i odśpiewały samorzutnie dwie stroki z „My pierwsza brygada”.

KRAKÓW, 18. III. (Pat.) Dziś wieczorem przed strażnicą wojskową na rynku udekorowaną kwieciami i świetlnymi emblematami ustawiły się orkiestry wojskowe kolejarzy, pocztowców, gimnazjalne i fukcjonariuszy miejskich. Po odegraniu hejnału przez trębaczów 8 p. ulanów orkiestry wyruszyły ulicami miasta — grając pieśni narodowe i marsze wojskowe. Za capstrzykiem ruszyły obrzmiałe tłumy publiczności. W mieście panuje nastroj radości. Gmach państwowy, miejskie i wiele innych budynków prywatnych przystrojono chorągiewami i dywanami. W oknach widnieją nalepki z podobizną Marszałka Piłsudskiego. W związku z uroczystością imienin rozpoczęła się dziś zbiórka na dom w Oleandrach.

We Lwowie.

LWÓW, 18.III. (Pat.) Dziś przeddzień imienin Marszałka Piłsudskiego odbył się capstrzyk orkiestr wojskowych i cywilnych. Orkiestry wojskowe zebrały się o godz. 18-jej na placu Św. Ducha, skąd po odegraniu kilku utworów rozeszły się, przechodząc ulicami miasta. W godzinę później odbył się capstrzyk orkiestr cywilnych przed gmachem uniwersytetu. Całe miasto jest bogato udekorowane flagami o barwach narodowych. Liczne budynki rządowe są wspaniale iluminowane.

W Poznaniu.

POZNAŃ, 18.III. (Pat.) Dziś wieczorem, jako w przeddzień imienin Marszałka Piłsudskiego odbył się capstrzyk z pochodem 5 orkiestr garnizonu poznańskiego. O godz. 20-jej wszystkie orkiestry zebrały się na placu Wolności, gdzie odegrały pieśni narodowe, poczem po raporcie powróciły do swych koszar.

W Katowicach!

KATOWICE, 18.III. (Pat.) Dziś, w wigilję imienin Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego odbył się uroczysty capstrzyk. Przez udekorowane flagami o barwach narodowych ulice przeciągały przy dźwiękach orkiestr szeregi oddziałów wojskowych, policji, strażnicy pożarnej, kolejarzy, związku powstańców śląskich oraz innych organizacji i przysposobienia wojskowego. W uroczystościach wzięły również udział liczne rzesze publiczności.

W Przemyślu.

PRZEMYŚL, 18. III. (Pat.) Uroczystości, związane obchodem imienin Marszałka Piłsudskiego rozpoczęły się w Przemyślu w poniedziałek 18 b. m. W południe przez ulice miasta przebiegła sztafeta, zorganizowana przez D. O. K. 10, zdążająca od okopów Św. Trójcy do Belwederu, a niosąca adres hołdowniczy dla Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. O godz. 18.30 odbył na rynku przed wspaniałe iluminowanym budynkiem magistratu capstrzyk orkiestr wojskowych i defilada oddziałów. Miasto pięknie udekorowane i rzeście iluminowane.

W Łodzi.

ŁÓDŹ, 18. III. (Pat.) W dniu dzisiejszym jako w przeddzień imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego Łódź przybrała odświętną szatę. Na wszystkich ulicach powiewają flagi, a szereg budynków państwowych i niektóre prywatne bogato iluminowane. Z inicjatywy stowarzyszenia urzędniczo-państwowych odbyła się w wielkich salach urzędu wojewódzkiego uroczysta akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego. W godzinach przedwieczornych przeszedł ulicami miasta capstrzyk orkiestr wojskowych, organizacji przysposobienia i wychowania fizycznego i t. d.

Marszałek Piłsudski nie będzie osobiście przyjmował życzeń.

WARSZAWA, 18.III. (Pat.) Referat prasowy gabinetu ministra spraw wojskowych zawiadamia, że z powodu lekkiej niedyspozycji Pan Marszałek nie będzie osobiście przyjmował życzeń w dniu swoich imienin. Niemniej jednak rozkład godzin, podany w komunikacie poprzednim, dla osób i delegacji, które pragnęłyby wpisać się do księgi w Belwederze, pozostaje bez zmiany.

Dalsza likwidacja bandy fałszerzy berlińskich.

BERLIN, 16.III. (Pat.) W związku z wykryciem fałszerzy dokumentów policja berlińska aresztowała dziś emigranta rosyjskiego Brauda. Aresztowano też 10 osób zamieszanych w fabrykowaniu dokumentów. Orłow i Sumarokow zostali dziś ponownie przesłuchani przez sędziego śl.

Dochodzenie w kierunku wykrycia dalszych współników i agentów centrali fałszerzkiej w Berlinie naprowadziło — jak się zdaje — organy policyjne na ślady eksportu fałszerzskich, rozwijających swą działalność w kilku wielkich miastach niemieckich, gdzie policja dokonała szeregu rewizji domowych w kolach emigracji rosyjskiej.

Pozostający w więzieniu śledczym w Berlinie aresztowani przyznali się podobno do uprawiania służby wywiadowczej z polecenia pewnych kół zagranicznych. Jednocześnie zaprzeczają, jakoby ich działalność skierowana była przeciwko Niemcom.

Trockiego wpuszczą do Prus.

BERLIN, 18.III. (Pat.) Prasa berlińska donosi, że rząd Rzeszy zamierza pozostawić kompetencji rządu pruskiego sprawę odpowiedzi na prośbę Trockiego o pozwolenie na wjazd do Niemiec. Ponieważ zaś pruski minister spraw wewnętrznych wypowiedział się publicznie za udzieleniem Trockiemu pozwolenia na pobyt, więc prasa berlińska zapowiada, że Trocki pozwolenie takie otrzyma. Początkowo prawdopodobnie tylko na kilkumiesięczny pobyt dla przeprowadzenia kuracji.

Uchwały zjazdu Polskiej Organizacji Wojsk.

Onegdy skończył się w Warszawie zjazd bojowników o niepodległość — członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Na zjeździe zapadł cały szereg doniosłych uchwał, z których najważniejszy, ustalający podstawy ideologiczne brzmi następująco:

Deklaracja ideowa.

Zebrani na zjeździe organizacyjnym b. członkom P. O. W. pomni bohaterskiej tradycji walk o niepodległość, w której brali żywy udział składając na ołtarzu służby ojczyzny swój trud żołnierski i obficie przelaną krew swoją, stwierdzają, że dzieło budowy potężnej i wolnej ojczyzny nie jest jeszcze całkowicie zakończono.

Pozostając nadal wiernymi żołnierzami swego byłego Komendanta Głównego Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego pod przew. którego 14 lat temu swą pracą bojową rozpoczęli, zebrani stwierdzają, absolutnie w stosunku do Jego rozkazów i poleceń posłuszeństwo, wierząc niezłomie, że Jego myśl i wola, prowadzą Polskę do jej marcowych przeznaczeń, oraz do brobytu i szczęścia, najszerzych warstw społeczeństwa, a w chwili obecnej walki o nowy ustrój państwa, wzywają wszystkich, komu dobro Polski jest drogim, do wyteżonej pracy pod sztandarem Komendanta.

Dzieło wyzwolenia Polski, uskutecznione zgodnym wysiłkiem orężnym wszystkich warstw naszego narodu, domaga się rozbudowy i utwardzenia we wszystkich dziedzinach życia, na czoło tych zagadnień wysuwa się w chwili obecnej, utrwalenie takich podstaw ustroju państwa, na których istotna demokracja polityczna i sprawiedliwość społeczna, będzie się mogła rozwijać. Ustrój ten oparty być musi na silnej władzy Prezydenta i rządu, oraz na harmonijnym z niemi współdziałaniu ciał ustawodawczych, opartych na jaknajszerszej podstawie wyborczej.

Zebrani stwierdzają, że dotychczasowe sejmy, reprezentujące interesy poszczególnych grup, a często poszczególnych koterji partyjnych nie potrafiły się wnieść do reprezentowania interesów państwowych, wynikiem czego był katastrofalny stan

spraw państwowych przed majem 1926 i konieczność przejęcia władzy, w odpowiedzialne ręce.

Przeciwstawiając się najkategoryczniej wszelkiej nieuczciwej grze politycznej, szukającej żeru w demoralizowaniu opinii publicznej, oraz nieokreślonej demagogii partyjnej, która i w sejmie obecnym swoje tryumfy święcić zaczyna, zebrani wyrażają nadzieję, że wysiłki podjęte w kierunku rewizji naszej Konstytucji, zostaną uwiecznione pomyslnym skutkiem oraz zapewniają, że ze swojej strony dołożą wszelkich starań, celem uświadomienia szerokiach mas społeczeństwa polskiego co do istoty zagadnień państwowych”.

Nowe władze Związku

W wyniku wyborów powołano nowe władze Związku:

W myśl zatwierdzonego statutu na członków dożywotnich Zarządu głównego powołano: gen. Rydza-Smigłego — jako komendanta POW, nadto zaś weszli: płk. Koc Adam, gen. Stachiewicz Julian, mjr. Kościalkowski Marjan, woj. Józefski Henryk, Skwarczyński Adam, płk. Sławek Walery, pos. Jędrzejewicz Janusz, nac. Hołłowo Tadeusz, płk. Jędrzejewicz Wacław, Kwiatkowska - Stefanowska Ela.

Do zarządu wybrano: na preesa płk. Adama Koca. Wybór sala przyjęła jednomyślnie. Jako członkowie zarządu weszli ob. ob.: Pohoński Jan, Budzyski Jerzy, Grodecka Hanna, Łukasiewiczowa Hanna, Błńska Józefa, Wyrzykowski Wincenty, Bąkowski Leon, Dublasiewicz Kazimierz, mjr. Bolesław Fichna, Jenicz Andrzej, Jan Zgorzelski, Wojnicz Wiktor.

Do komisji rewizyjnej powołano między innymi ob. ob.: Kierzkowski Kazimierz a gen. Krok-Paszkowski.

Prezydium honorowe

Prezesa honorowym p. Marszałek Piłsudski

Nadto wybrano komitet honorowy związku. Do komitetu weszli: p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, gen. Sosnkowski Kazimierz, Jędrzej Moraczewski, Wacław Sieroszewski. Honorowym prezesem Związku mianowano Pierwszego Żołnierza Polski Marszałka Piłsudskiego.

Memoriał żydowski w sprawie procedury mniejszościowej.

Jak donosi „Nasz Przegląd”, żydowski komitet spraw zagranicznych w Anglii („Joint Foreign Committee”), będący organem znanego z czasów konferencji pokojowej w Wersalu „Komitetu żydowskiego” złożył p. Chamberlainowi przed ostatnią Sesją Rady Ligi memoriał, w którym zajmuje stanowisko negatywne wobec proponowanych przez delegata kanadyjskiego, p. Danduranda zmian procedury, dotyczącej polityki mniejszości narodowych. W szczególności memoriał wypowiada się przeciwko zastąpieniu obecnego „komitetu trzech” szerszym komitetem, złożonym z przedstawicieli wszystkich członków Rady Ligi, i uważa, że procedura obecnie obowiązująca może być ulepszona bez zasadniczej zmiany jej struktury z tem jednak by mniejszościom przyznane zostało prawo wnoszenia skarg do Międzyn. Trybunału Sprawiedliwości w Ha-dze, oraz by ogłaszane były wyniki rozpatrywania przez „komitet trzech” petycji.

Memoriał powyższy został przekazany specjalnej komisji, wyłonionej podczas ostatniej Sesji Rady Ligi celem rozstrzygnięcia wniosków złożonych w toku dyskusji nad sprawami mniejszości. W skład tej komisji wchodzi, jak wiadomo, Chamberlain, Scialoja i Quinones de Leon.

Oddziały aprowizacyjne przy województwach.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesało do wszystkich wojewodów polecenie utworzenia w urzędach wojewódzkich oddziałów aprowizacyjnych. Oddziały te będą miały za zadanie czuwanie nad stanem zaopatrzenia ludności w przedmioty powszechnego użytku, zwalczanie lichwy, nadzór nad gospodarką aprowizacyjną związków komunalnych, sprawy mobilizacji gospodarczej dla celów wojskowych, oraz obejmą sprawę tworzenia rezerw środków żywnościowych.

Pos. Patek w Warszawie.

Wczoraj przybył do Warszawy poseł polski przy rządzie Z.S.S.R. min. Patek, aby przyjętym zwozozem złożyć osobiście życzenia imieninowe Marszałkowi Piłsudskiemu.

Kto będzie prezesem Banku Polskiego.

W związku ze zbliżającym się terminem upływu kadencji prezesa Banku Polskiego sprawa prezesury Banku rozważana będzie w najbliższym czasie przez radę ministrów. W kolach kierowniczych utrzymują, że prezes Karpinski pozostanie nadal na swem stanowisku.

Skarb zwróci straty poniesione przez koleje.

WARSZAWA, 18.III. (Pat.) Na popołudniowym posiedzeniu sejmowa komisja budżetowa przyjęła po dłuższej dyskusji projekt ustawy o zwolnieniu polskich kolei państwowych ze względu na katastroficzne skutki zimy ubiegłej od obowiązków przekazania nadwyżki dochodów za bieżący okres budżetowy do skarbu. Nadwyżka ta będzie użyta na kapitał obrotowy P. K. P.

Minister rolnictwa zwiedza fabrykę w Chorzowie.

KATOWICE, 18.III. (Pat.) Dziś rano przybył do Katowic wraz z kilku wyższymi urzędnikami ministerstwa p. minister rolnictwa Niezabykowski. Po śniadaniu u wojewody Grażyńskiego wyjechał p. minister do Chorzowa, gdzie zwiedził fabrykę związków azotowych i był obecny na obiedzie, wydanym przez dyrekcję fabryki. Z Chorzowa udał się do huty Pokoju, wieczorem zaś wyjechał z powrotem do Warszawy.

Dziesięciolecie traktatu wersalskiego.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W czerwcu bieżącego roku przypada 10 lecie podpisania pokojowego traktatu wersalskiego. Projekt uczczenia tej doniosłej dla odrodzonej państwowości polskiej rocznicy jest obecnie rozważany przez czynniki rządowe. Prawdopodobnie w tym celu zostanie wyłoniony specjalny komitet.

Kronika telegraficzna.

— Marszałek Foch spędził średnio dobrą noc. Temperatura wynosiła 37,5. puls 100.
— Peżar zniszczył w Sewiljo w Bułgarii gmach monumentalny, w którym znajdowała się sala odczytowa i bogato wyposażona biblioteka. Straty wynoszą wiele milionów.
— Wiele ekolo w Bułgarii zostało niewydzionych wylewami. Ostatniego wody Maricy wdarły się do niżej położonych dzielnic Plovdivu oraz Tatar Bazazdiki, szerząc panikę wśród ludności. Donoszą, że wiele domów zawałiło się.
— Churchill, angielski min. skarbu bawiacy przejazdem w Paryżu, złożył wizytę marszałkowi Fochowi, dopytując się o stan jego zdrowia.
— Misa Thadom pobila rekord trwania lotu kobiet utrzymując się w powietrzu zgorą 20 godzin. Lot odbył się około San-Francisco w St. Zjedn. Am. Półn.
— Najmłodszy syn króla Jerzego książe Jerzy, który przeszedł z marynarki do Foreign Office pracować będzie w wydziale zachodnim tego ministerstwa.
— Kry lodowa tempiejšie pocignęły za sobą 25 wielkich lodzi, stojących na kotwicy w białogrodzkiej porcie zimowym. Jedną lodź i jeden mały holownik zatępnęły.
— Hoover oświadczył, że z wiosną roku bieżącego podjęta będzie komunikacja lotnicza pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a państwami Południowej Ameryki.

J. E. Ks. Arcyb. Metropolita Wileński do Duchowieństwa i Wiernych w sprawie ratowania ofiar dotkniętych klęską nieurodzajów.

Romuald Jałbrzykowski

z Bożej i St.icy Apostolskiej Jaski A cybiskup Metropolita Wileński.

Do Wielebnego Duchowieństwa i ukochanych w Chrystusie Archidiecezjan Pozdrowienie w Panu.

Podstawową cnotą nauki Chrystusowej i wiary naszej świętej jest miłość Boga nade wszystko i miłość bliźniego, jak siebie samego. Pomiedzy jedną i drugą jest ścisła łączność; jedna bez drugiej istnieć nie może, jedna drugą uzupełnia — udoskonalą. Jedyne miłością bliźniego, jak siebie samego, najpewniej stwierdzamy, że miłujemy Boga należycie. Tej miłości, jako podstawy doskonałości, naucza Boski Nasz Zbawiciel, gdy nakazuje kochać wszystkich bliźnich, bez żadnego wyjątku; tę cnotę głoszą Apostołowie i stale ją nam przypomina Kościół święty katolicki, jako podstawę pomyślności duchowej każdego z nas, oraz dobrobytu społecznego.

Zawsze jednak pamiętamy, że ta cnota miłości bliźniego nie zadawała się samymi słowami, ale trzeba ją czynami stwierdzić. Synaczkowie moi, nie miłujemy słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą! (I. Jan 3, 18).

Pięknie to zaznacza złotousty nasz ksiądz Piotr Skarga w drugim kazaniu sejmowym, gdy nawołuje swych rodaków do zgody, do miłości mówią: „Miłość rodzi zgodę, a bez miłości zgody być nie może. Miłość ku bliźnim im jest szersza, tem jest lepsza. Dobrze miłowac sąsiada, lepiej wszystkich, którzy w mieście jednym są, a jeszcze lepiej wszystkie obywatela królestwa tego, gdy im dobrego co czynim, albo dla nich co cierpim”. — Przypominam, Drodzy moi, tę wielką prawdę, gdyż pragnę, aby ona była hasłem i gwiazdą przewodnią w życiu naszym, aby nas pobudzała do wzajemnej w potrzebie pomocy wogóle, a w szczególności do okazywania pomocy bliżnim. dotkniętym klęską wyjątkową, żywiołową.

W roku ubiegłym, wskutek długotrwałych deszczów, klęska nieurodzaju dotknęła północne powiaty Wileńszczyzny: brasławski, dzisieński, a częściowo wilejski, polowski i święciański; zboża jużto wygniły na pniu, jużto nie dojrzwały. Biedniejsi mieszkańcy tamtejszych okolic nie mają kawałka chleba, wielu głód niepokoi. Władze państwowe, dla okazania pomocy biednym, wyzaczyły już milion pięćset tysięcy złotych na zakupy żywności, ma też władza dopomód w zasiewach wiosennych. Dobrze to bezsprzecznie, ale wszystkim, cierpiącym głód, nie nakarmi, a nas bynajmniej nie zwalnia od spełnienia obowiązku pomocy bliżnim naszym pozostającym w potrzebie, — każdego z nas nieustannie obowiązuje nakaz: „Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego”. — Mieszkańcy Wileńszczyzny zawsze chętnie spieszyli z pomocą innym okolicom kraju, dotkniętym taką lub inną klęską, obecnie przeto słusznie spodziewają się pomocy od innych. Mam mocne przekonanie, że uspołecznieni i przejęci miłością bliźniego mieszkańcy więcej urodzajnych okolic: Mazowsza, Wielkopolski, Kujawy i Małopolski, a tem bardziej bracia nasi z Ameryki, chętnie popomogą z pomocą skuteczną pozostałym w potrzebie braciom rodakom, nadsyłając swe ofiary w gotówce lub produkty żywnościowe pod adresem: Komitet pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju w Wileńszczyźnie, Wilno, ul. Mickiewicza 18. — Jednak i na tę pomoc wyłącznie liczyć nie należy. Drodzy Diecezjanie Wileńscy! spełnijmy przedewszystkiem sami obowiązek

miłości bliźniego względem naszych współbraci diecezjan cierpiących niedostatek. Tego żąda od nas Chrystus Pan. „Zaprawdę, powiadam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, — mnieście uczynili”. (Mat. 25, 40). Tego wymaga dobro nasze osobiste bo „jaka miara mierzycy będziecie, taką wam odmierzą” (Mat. 7, 8) i dobro bliźnich i dobro ogólne kraju; wszak o tyle lepiej będzie każdemu z nas, o ile wszystkim w całym kraju naszym lepiej będzie, słusznie że wszechmiar zaleca nasz poeta „szukać własnego szczęścia w szczęściu innych”. Zbliżają się święta Wielkanocne Zmartwychwstania Pańskiego, święta radości, bo są najlepszą i najwspanialszą zapowiedzią naszego Zmartwychwstania i nieśmiertelności.

„Wiera bez uczynków martwa jest” (Jan 2, 20) — bezduszna i zimna. Nie moglibyśmy zaznać pełni radości świętecznej, gdybyśmy w miarę możliwości nie dopomagali bliżnim naszym w ich niedoli, w sercach naszych byłby rozdźwięk między wiarą i życiem. Pośpieszmy przysporzyć wiarę naszą w owoce miłości, a przyczynimy się do szczęścia innych i siebie z bogactwami na duszy. Wzajemna pomoc i zrozumienie potrzeb bliżni nas, zjednoczą, pokrepią w duchu, śmielej będziemy patrzeć w przyszłość, bo każdy więcej będzie mógł liczyć w razie nieszczęścia na pomoc ze strony współobywateli. To niewątpliwie przyczyni się do dobra całego kraju, a każdy z nas w głębi serca tem lepiej odczuje piękno, prawdę i doniosłość słów skargowskich: „Dobrze miłowac sąsiada, lepiej wszystkich, którzy w mieście jednym są, a pogotowiać jeszcze lepiej wszystkie obywatela królestwa tego, gdy im dobrego co czynim”.

A więc ukochani w Chrystusie Diecezjanie, niech „z wiary naszej będzie wola nasza, a z woli naszej czyn nasz będzie”, czyn zbrojny i szlachetny, czyn pomocy bliżnim. Zalecam usilnie, aby niezwłocznie w każdej parafii pod kierownictwem księdza proboszcza powstał komitet miejscowy pomocy bliżnim. Na ręce tego komitetu niech każdy w miarę możliwości złoży swą ofiarę, czy to gotówką, czy też produktami żywnościowymi. Trzecią część tych ofiar komitet może obrócić na zaopatrzenie miejscowych biednych, o ile zachodzi potrzeba, a dwie trzecie odeśle do komitetu pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju w Wilnie, Mickiewicza 18. Dobrą i pożądaną byłoby rzeczą, aby w każdej parafii taki komitet istniał stale dla opieki nad biednymi i usunięcia zbraniiny.

Raczą Wielebni Księża Proboszczowie odpisy wykazów zbranych ofiar na rzecz pomocy bliżnim nadesłać do Kurji Metropolitalnej. Mam w Bogu nadzieję, że słowa moje odeszły znajdują przychylny oddźwięk u wszystkich Zacnych i Drogich sercu memu Diecezjan Wileńskich, a wtedy dla wszystkich będą i święta Wielkanocne weselce i przyszłość jaśniejsza pogodniejsza.

Polecając tę sprawę sercu Duchowieństwa i Wiernych razem z życzeniami świętecznymi udzielam wszystkim błogosławieństwa pasterskiego.

(-) † Romuald, Arcybiskup.

Wilno, dnia 15 marca 1929 r.

Wiktor Porzeziński.

(Wspomnienie pośmiertne.)

Naukę polską spotkał nieoczekiwanie bolesny cios. Dnia 13 b. m. zmarł profesor językoznawstwa indoeuropejskiego na Uniwersytecie Warszawskim Wiktor Porzeziński. Urodzony w roku 1870 jako syn zesańca we wsi Temników gub. Tambowskiej, kształcił się w Moskwie, gdzie ukończył Gimnazjum (r. 1888) i Uniwersytet (1892). Wybitnie przygotowanie, jakie posiadał na Uniwersytecie i w późniejszych studiach, sprawiły, że w r. 1905 zostaje następcą sławnego lingwisty rosyjskiego Fortunatowa na katedrze indoeuropeistyki w Moskwie. Najstanowiskiem tem pracuje aż do r. 1921, kiedy to otwarka się przed nim możliwość powrotu do kraju. W r. 1922 zostaje profesorem językoznawstwa indoeuropejskiego na Uniwersytecie Warszawskim.

Prace samodzielne Zmarłego wchodziły w zakres głównie balologii oraz slawistyki. Między nimi jako najważniejsze wymienić należy: Przyczyńki do historii konjugacji w językach bałtyckich, Moskwa 1901 (po ros.); Zwrotna forma czasowników w języku litewskim i łotewskim, Moskwa 1903 (po ros.). Prace te wykonano z wielką sumiennością i znajomością rzeczy: są też one po dzień dzień źródłem, skąd badacze czerpią odpowiedni materiał. Zmarły okazywał zainteresowanie także dla innych dziedzin indoeuropeistyki, przedewszystkiem zaś dla problemów językoznawstwa ogólnego. Rezultatem pracy w tym ostatnim kierunku był wstęp do językoznawstwa, które to dzieło doczekało się po rosyjsku paru wydań, zostało przetłumaczone na niemiecki (w r. 1910), a niezadługo ma wyjść także po polsku. — Zmarły stale aż do śmierci utrzymywał bardzo żywy kontakt z nauką — świadczy o tem wielka liczba referatów, które ogłosił najpierw głównie po rosyjsku, a po powrocie do kraju po polsku. W Pracach Filologicznych — we wszystkich tych referatach widać trzeźwy sąd, oparty na gruntownej znajomości przedmiotu.

Jeszcze o jednej stronie działalności Zmarłego należy wspomnieć: o jego pracy organizacyjnej. Nie żałował wysiłków ani dla Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie był etatowym profesorem, ani dla Uniwersytetu Lubelskiego, z którym związał się przekonania religijne, ani wreszcie dla Kasy Mianowskiej, którą uważał za niezmiernie ważną placówkę naukową. Szczególnie jednak Uniwersytet Lubelski odczuje brak pracowitej organizującej ręki Zmarłego.

Działalność naukowa Zmarłego zdobyła sobie w powołanych kołach uznanie powszechne. Widomym znakiem tego uznania był fakt, że Polska Akademia Umiejętności powołała sw. p. Porzezińskiego na swego członka czynnego, a Polskie Towarzystwo Językoznawcze — na swego prezesa.

W sw. p. Porzezińskim społeczeństwo polskie straciło nie tylko wybitnego uczonego, lecz także człowieka o wyrazistej zarysowanej charakterze. Był to człowiek o głębokich uczuciach: był przywiązany i kochającym synem; do śmierci zachował uczucie wielkiej wdzięczności i kult dla swego głównego nauczyciela Fortunatowa; jakkolwiek większą część życia wypadło mu spędzić zdaleka od Ojczyzny, to jednak nigdy nie zrywał z nią łączności — grudek ziemi ojczystej miał zawsze za towarzyszkę w doli i niedoli życiowej; był też głęboko wierzącym chrześcijaninem i wiernym synem Kościoła Katolickiego.

Sw. p. Porzeziński pozostawia po sobie uczucie żalu. Żal ten jest serdeczny i szczery nie tylko dlatego,

że zższeregu indoeuropeistów polskich ubył pracownik w sile wieku i wielce zasłużony, lecz także ze względu na osobistą wartość zmarłego. Całe jego życie to życie mniacha, oddającego się nauce. Niechże ziemia polska, którą zmarły tak ukochał i po której, wróciwszy z obczyzny, z takim nabożeństwem stapał, udzieli szczałtom jego spokoju, a Bóg, któremu tak wiernie służył, da ukojenie jego duszy.

Śmierć profesora Porzezińskiego jest pewnem memento dla społeczeństwa polskiego. Nie ulega wątpliwości, że śmierć tę przyspieszyły warunki, w jakich wypadło żyć Zmarłemu w Polsce. Posiadał on wprost wspaniałą i jedyną w swoim rodzaju bibliotekę, zbraną przez całe życie wielkim nakładem sił i środków. Bibliotekę tę rząd sowiecki zwołał, ale rząd polski długo jakoś nie mógł sprowadzić do kraju. Gdy biblioteka znalazła się w Warszawie, nie można było dla niej znaleźć lokalu, nawet wtedy, gdy Zmarły zobowiązał się przekazać ją — wcześniej czy później — na własność publiczną; a więc nie znalazłono lokalu dla biblioteki, która miała służyć wybitnemu uczonemu za narzędzie pracy. Ten stan rzeczy był powodem nieustannych zgrzytów zmarłego: na ziemi ojczystej musiał żyć aż do śmierci w rozłące ze swem ukochanem dziecięciem — biblioteką Społeczeństwo nasze, zapatrzone na ideał ulana, poety, artysty, ostatnio także sportowca, rozumie może kiedyś, że wartości wieczne, nieśmiertelne tworzy przedewszystkiem nauka. Wówczas zmieni się także jego stosunek do potrzeb nauki — uczonych będzie traktować nie jak zwykłych urzędników, lecz na wzór społeczeństw zachodnich jak kapłanów wiedzy, którym — jako piastonom najwyższych dóbr duchowych — należą się szczególne względy.

Jubileusz wybitnego filologa Słowiańskiego.

Dnia 10-go marca r. b. obchodził swą 75-tą rocznicę urodzin znany łrzycki działacz kulturalny i uczonec, dr. Ernest Muka. Ten jubileusz duchowego wodza najmniejszego ze wszystkich narodów słowiańskich winien odbić się żywym echem w całej współczesnej Słowiańszczyźnie, zwłaszcza w słowiańskim świecie naukowym, gdzie nazwisko dr. Muki już od dziesiątków lat cieszy się zasłużoną popularnością.

Ernest Muka urodził się dnia 10 marca 1854 roku w majątku swego ojca Wosyk pod Budziszynem (Łużyce). Po ukończeniu gimnazjum budziszynskiego (1874) wyjechał Muka do Lipska, gdzie wstąpił na uniwersytet. W Lipsku, a później w Jenie, studiował słowiańską i klasyczną filologię, okazując przedmiotowi swych studjów niezwykle zamiłowanie i zainteresowanie. Po ukończeniu studjów poświęcił się karierze pedagogicznej i przez szereg lat był nauczycielem gimnazjalnym w Zittau i Mreiberгу. W roku 1916 powraca do Budziszyna i pomimo już podeszłego wieku rzuca się z młodzieńczym wprost zapałem w wir życia kulturalno-politycznego, walcząc o prawa narodowe Serbów Łużyckich, wynaradawianych systematycznie przez pruskich i saskich germanizatorów. Za swą patriotyczną działalność pociągnięty został Muka w roku 1920 do odpowiedzialności sądowej, ale nie nie

zdolało sprowadzić go z drogi raz obranej, — z drogi pracy dla umiłowanego narodu.

Muka jest w pierwszym rzędzie filologiem. Ale jego prace, — a tych wyszło mnóstwo w najrozmaitszych łrzyckich i słowiańskich czasopiśmie naukowych, — dotyczą również wszystkich innych dziedzin życia fachowego Serbów Łużyckich, a więc historii, etnografii, literatury, statystyki i t. d.

Już jako student jeździł w czasie wakacji po wsiach łrzyckich, zbierając skwapliwie wszelkie materiały, dotyczące życia kulturalnego ludu serbo-łrzyckiego.

W roku 1886 wydał Ernest Muka swą pierwszą większą pracę naukową, zdobywając sobie dzięki niej wielki rozgłos wśród uczonych wszystkich narodów słowiańskich. Była to „Statystyka Serbów Łużyckich”, w której Muka zebrał nietylko wszystkie dane statystyczne, dotyczące życia Serbów Łużyckich w kraju i na emigracji, lecz i bogate materiały etnograficzne, posiadające niezmiernie doniosłe znaczenie z punktu widzenia powszechnego studjum słowiańskiego. W roku 1890 wysłał jego znakomite opracowana gramatyka porównawcza języka dolno-łrzyckiego, a w roku 1911 Akademia Umiejętności w Petersburgu wydawać zaczęła najpotężniejszą z prac Ernesta Muki „Słownik Łrzycki”, której druk został ukończony w roku 1923 już w Pradze.

Ernest Muka był jednak nie tylko uczonec, — był on również bardzo ruchliwym działaczem kulturalnym. W trosce o podniesienie poziomu kulturalnego Serbów Łużyckich założył Muka w Budziszynie liczne związki oświatowe, a własnymi kosztami ufundował wspaniałą bibliotekę teatralną, którą dał do dyspozycji łrzyckim zespólom amatorskim. Zazwyczaj wypada, że większość sztuk obcych, granych na łrzyckich scenach amatorskich, Muka sam przetłumaczył i do potrzeb sceny łrzyckiej przystosował. Dzięki ofiarności Muki powstał również w Budziszynie „Serbski Dom”, którego uroczyste otwarcie miało miejsce w roku 1904 przy udziale przedstawicieli wszystkich słowiańskich narodów. „Dom Serbski”, będący najpiękniejszym gmachem publicznym w Budziszynie, jest ośrodkiem życia narodowego Serbów Łużyckich. Mają tutaj swą siedzibę wszystkie narodoce, kulturalne i ekonomiczne instytucje łrzyckie, tutaj też znajduje się redakcja jedyne go dziennika łrzyckiego „Serbskich Nowin”.

Antoni Lange.

Onegdaj zmarł w Warszawie w wieku lat 66 poeta i uczonec, Antoni Lange.

Antoni Lange urodził się w roku 1862. Po ukończeniu V gimnazjum wstąpił na uniwersytet warszawski. W r. 1882 po wydaleniu go wraz z 200 innymi studentami przez Apuchtina, wyjechał na studia do Paryża, gdzie też rozpoczął działalność literacką, pisując jednocześnie do pism krajowych, jak „Pobudka”, „Życie” i inne.

Sławę zdobył sobie Lange poematami p. t. „Pogrobowca” i „Pogrzeb Shelley'a”. Następnie ukazały się powieści i dramaty („Atylla”, „Wenedzi”) oraz powieści (Stypa i inne), nowele „W czwartym wymiarze”, „Elfyra” i inne.

Poza twórczością oryginalną Lange był niezwykle subtelnym tłumaczem poetów francuskich (Baudelaire „Kwiaty grzechu” i inne), angielskich (Schelley, Shakespear), włoskich (Carducci i inni), węgierskich (Jokaj, Petofi), hiszpańskich („Don Juan” Zorilli i inne), indyjskich (Valmiki i inni) i greckich.

Silne lotnictwo to potęga państwa!

AL. BUDRYS-BUDREWICZ.

Manewry w Zakrecie.

(Ze wspomnień powiastekich w Wilnie)

Niebotyczne sosny Zakretu, owatowane śniegiem, stały zadumane, skapane w srebrzystej powłacie księżycy. Nad niemi hen, na szafirowym niebie gorzała gwiazda, która od tyłu, tyłu setek lat, rokrocznie zsyła na padół ziemski uroczyste nastroj, w którym topią się wszelkie troski codzienne, bóle i cierpienia przychylają, znosi się je stałą.

Wielce uroczyste to wieczór. Tysiące światel jarzą się w kościołach. Uroczyste tony organów napędlają radością serca ludzkie. Radość unosi się w mroźnym powietrzu, radość napędlą całe miasto.

Tak bywało rokrocznie. Pamiętają owe wieczory mieszkańcy Wilna, tembardziej, że przyszły srogie czasy wojny okrutnej. Nielitościwy wróg gościł w mieście. Żelazną rękawicą zdusił Wilno, zdławił nastroj święteczny. Radość zmienił w powagę, ze smutku ukuł ból, ze stołu biesiadnego uczynił stół głodu i chłodu, z cierpienia bunt, z bólu pragnienie odwetu.

O, jakże inną była wigilia Bożego Narodzenia w roku 1916-ty m w Wilnie!

Nie pierwszą już taką wigilię miało Wilno, a może ta lepszą była od poprzednich. Nadzieja lepszego Jutra nurtowała duszę, zaciskała pięść, napędliała pierś pragnieniem czynu, walki na śmierć i życie o prawo do życia.

Po latach chudych, muszą przyjąć lata tłuste. Po latach niewoli, muszą przyjąć lata wolności. Tak czuł ten, co pragnął wolności i wierzył we własne siły, a moc wroga mierzył duszą wolnego człowieka.

W owy wieczór wigilijny, władze Ober-Ostu, po usilnych staraniach ze strony społeczeństwa, zezwoliły na odbycie pasterek w kościołach. Pozwolono więc przebywać na ulicach do godziny 12-tej w nocy. Ulga to niezmierna była dla Wilna, które zmuszone było zwykle udawać się na odpoczynek z wybitiem godziny 8-mej.

Chude i smutne stoły wigilijne nie zatrzymywały długo biesiadników. Każdy czempredzej, spieszył na ulicę, aby cieszyć się dawno niesłyszanym jej rozgwarem, wesolej i uroczystej zarazem.

Ów wieczór wigilijny, dla nas peowiaków, był podwójnie uroczysty. Mieliśmy bowiem złożyć egzamin z naszego przygotowania bojowego. Dowództwo okręgu zdecydowało wykorzystać zezwolenie tak długiego przebywania na ulicy i postanowilo urzą-

dzić manewry w Zakrecie. Zbiórka została wyznaczona na godzinę 9-ą wieczorem.

Zapewne w ten wieczór niejedna rodzina dziwiła się, że młody rycerzyk peowiacki przy stole okazywał zniecierpliwienie. Szybko spożywał chudą kutję, i śpiesznie wymykał się z domu.

Konspiracją byliśmy, więc każdy z nas różnemi uliczkami, klucząc jak lis, spieszył do Zakretu. Kompanje zebrały się punktualnie. Rozgwarem napędlił się las Zakretowy i dziwił się zapewne, że o tak spóźnionej porze i to, w tak uroczysty wieczór, jakieś cudaczne mary wojaćkie zaklucają mu spokój. Ale na to nie miał rady, jak jeno być świadkiem tego, co się odbywało.

Po chwili padły krótkie rozkazy. Kompanje, a było ich dwie, uszływały się plutonami. Zapadła głucha cisza, przerywana jeno skrzypieniem śniegu pod stopami dowódców kompanij, lustrujących szeregi. A gdy wśród drzew ukazała się sylwetka komendanta Okręgu Wileńskiego, obywatela Janusza (pseudonim majora Dobaczewskiego), ostrzy głos komendy obywatela s. p. Januszki, poderwał kompanje i je zniuruchomił.

Padają krótkie, żołnierskie słowa raportu. Obywatel Janusz przechodzi przed frontem kompanij. Oczy zwracają się za nim. Każdy z nas w du-

chu zapytuje, co dalej będzie, jakie niespodzianki nas czekają, bowiem wszystko jest tajemnicą wyższego dowództwa.

Nareszcie pada komenda: „Spocznij” — i „Komendanci kompanij do mnie!”

Stajemy przed komendantem i zamieniamy się w słuch. Obywatel Janusz wzięty wyluszcza zadanie strategiczne. Wracamy do kompanij i odbywamy krótką odprawę z dowódcami plutonów.

Na mówiącego te słowa, spada niespodzianka nielada. Miałem złożyć egzamin ze sprawności dowodzenia.

Dzisiaj, gdy wspomnę owe peowiackie czasy i w wyobraźni wywołam szeregi tych cywilnych żołnierzy, rozrzewnie napędlą duszę.

Zapomniało się wtedy, że się jest cywilem, uczniem, młokosem. Brała się nie wiedzieć skąd powaga i dojrzałość łącie żołnierska. Objęmwowało się jednym spojrzeniem, zesnurowane karnością szeregi kolegów z ławy szkolnej, których wtedy nie uważało się za kolegów, uczniaków, ale za dojrzałych żołnierzy. Gdy lustrowała się szeregi, patrzyły na ciebie oczy o silnym wyrazie karności i bezwzględne go posłuszeństwa. Zwarte, w pstrokatym cywilnym umundurowaniu szeregi przeistaczały się w rycerzy-wielkoludów, mających za chwilę runąć w śmiertelny bój.

Międzynarodówka komunistyczna w poszczególnych państwach poza Rosją Sowiecką

Z okazji 10-lecia powstania międzynarodówki komunistycznej podaje mińska „Orka” kilka danych o większych oddziałach międzynarodówki w (partjach komunistycznych) poszczególnych państwach Europy. Według tych wiadomości najliczniejszy oddział „rewolucyjnego proletariatu” znajduje się w Czechach, króry obecnie liczy około 130 tys. członków. Partja komunistyczna w Czechach, zgodnie z informacjami „Orki”, wydaje 7 pism codziennych, 27 tygodniowych, nie licząc nieregularnie wydawanej olbrzymiej ilości bibliu.

Drugim co do wielkości oddziałem międzynarodówki jest partja komunistyczna Niemiec, gdzie w roku 1937 znajdowało się 124.729 członków. Następnym — partja komunistyczna Francji z 50 tys. członków. Partja ta wydaje przeszło 40 różnego rodzaju pism i przy wyborach do parlamentu podobno uzyskała około 1 mil. głosów.

Członkowie partji komunistycznej Włoch mają się znajdować prawie bez wyjątku w więzieniach i tylko nieliczna pozostała jeszcze garstka wydaje nielegalne pismo i odezwy. Wobec „faszystowskiego terroru” w tym kraju partja ciągle ponosi dotkliwe porażki. Partja komunistyczna Anglii liczy tylko 8 tys. członków i wydaje tygodnik. Wreszcie polska partja komunistyczna ma moc 8 tys. członków i 5 tys. komunistów. Mimo, że partja ta ma stosunkowo jeszcze niewiele doświadczonych, potrafiła ona jednak zorganizować strajk w Łodzi, stworzyć podczas wyborów do Sejmu blok t. zw. „rolniczo-właściciński” i t. d. Wydaje kilka nielegalnych pism i dużo odezwy, nawołujących do obalenia istniejącego stanu rzeczy. Jak z przytoczonych powyżej krótkiego przeglądu wynika liczba wyznawców nauki komunizmu jest jeszcze zamałą, by zgodnie z zapowiedzią C. K. Międzynarodówki wywołać w najbliższej przyszłości wszechświatową rewolucję.

Królowa angielska Elżbieta była... mężczyzną!

Nielada sensację podaje w czasopiśmie amerykańskim „San Francisco” znany malarz amerykański John Quinn, który niedawno dopiero powrócił do Stanów Zjednoczonych po dłuższym pobycie w Anglii. Otóż p. Quinn, który w czasie swego pobytu w Anglii oddawał się poważnym studjom historycznym, oznajmia urbi et orbi, ni mniej ni więcej, tylko, że królowa angielska Elżbieta była... mężczyzną. W świetle odkrycia Quinna sprawa przedstawia się następująco: Zona Henryka VIII Anna Boleyn, urodziła w pałacu Greanwich Court dziewczynkę, która wkrótce potem umarła. Dziecko umarło śmiercią naturalną, ale lekarze nadworni, bojąc się odpowiedzialności, jeszcze przed przybyciem znanego z ciężkiej ręki Henryka VIII, nie mając narazie innego niemowlęcia płci żeńskiej, podstawił na miejsce zmarłej dziewczynki chłopczyka o niezwykle delikatnych rysach i szczupłej budowie. Podstęp udał się i chłopczyk wychowany był, jako królewska córka. Wprawdzie w ten sposób przeschczepiona na pień królewski latorośl nie zdradzała od dzieciństwa wykintnych manier w postępowaniu z dworzanami i wychowawcami okazywała nieznacznie brutalność, ale to właśnie pozycywaną jej jako dziedzictwo temperamentu ojca, Henryka VIII. John Quinn oświadcza, że na poparcie swych rewelacyjnych twierdzeń posiada odpowiednie dokumenty, które wkrótce ogłosi. Jakkolwiek jest, rewelacja to nielada...

Skrzetuscy, Wołodjowsy, Longinusy, Kmicice, Bohuny, Azje.

Bywajcie mi rycerzy Dzikich Pól, z błot Tykocińskich! Nie sen li to!! Ależ skądżeż znou! Cóż znaczą wieki wobec wyobraźni! Tutaj w sędziwym lesie, przychylim jakby z przerażenia, stoi żywy mur piersi rycerzyków młodych, zapalnych, nieswiadomych niebezpieczeństwa, karnych i posłusznych, gotowych w każdej chwili runąć w bój najkrwawszy.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, jak na odzew rogu, powstał uspieni od wieków zaczarowani rycerze, uszykowali się w groźne szeregi wśród przerażonych sosen.

Tak jest, przerażonych! Bo któż, w ten wieczór wigilijny, dla nas peowiaków, jest wrogiem, jak nie wy, sosny prastarego Zakretu! Jak, nie wy, omarżnięte, owatowane puchem nieśmiertelnym aż pokorenzie krzewy leszczyny! Was mamy zdobywać, przerażać swym bohaterstwem, zniszczyć i zgnieść tak, aby śladu po was nawet w legendzie nie pozostało!

Za chwilę padnie twardy rozkaz z ust obywatela komendanta. Złamię się szeregi, rozwiną się i runą na was, sosny i leszczyny, aby na waszych karkach wypróbować moc... — myślicie oręża? nie, moc regulaminów taktycznych i strategicznych.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

O zastępstwie sprawy lniarskiej.

Gdy w grudniu r. ub. ukazał się w prasie wileńskiej komunikat Towarzystwa Lniarskiego, — podany między innymi w Nr. 45 „Tygodnika Rolniczego”, — było jasnym dla fachowców lniarskich, że Towarzystwo te dalekie jest jeszcze od posiadania takiego fachowego autorytetu, który jest niezbędnym dla stowarzyszenia dążącego do tego, by wpływ jego ważny na losie lniarstwa polskiego. Osobliwie zaciekawieni byli fachowcy miejscowym komunikatem pod tytułem „Stan rynku miejscowego”, a to z tego głównie względu, że treść tego komunikatu fatalnie nie mówiła.

Ostatnio jeden z lepszych znawców lnu w Wileńszczyźnie, p. Tadeusz Ciszewski z pod Mior, był pierwszym rolnikiem, z posród plantatorów lnu, który publicznie potwierdził zastrzeżenia swoje odnośnie do Tow. Lniarskiego („Słowo” Nr. 24). P. Ciszewski również nie widzi w dotychczasowej roli Tow. Lniarskiego należytego postawienia sprawy. Słusznie chciałby on widzieć te Towarzystwo kierowanym przez fachowych rolników-plantatorów lnu, a nie inaczej. I chociaż po artykule p. Ciszewskiego czytamy ztądż nowy komunikat Tow. Lniarskiego, w którym tłumaczy się ono że p. Ciszewski niema racji, bo w Towarzystwie większość członków stawia rolnicy, to jednak wolelibyśmy doznać się rychło chwili, gdy ukaże się taki komunikat Tow. Lniarskiego, z którego dowiemy się, że faktyczne kierownictwo tego zrzeszenia objęli rolnicy-plantatorzy lnu.

Zresztą należy przyznać słusność p. Ciszewskiemu i pod innym jeszcze względem. A mianowicie — należy uporządkować również i zakres zainteresowań Tow. Lniarskiego, jeśli ma ona mieć u nas takie, lub inne znaczenie. Winno bowiem ono być albo zrzeszeniem rolników, którzy w Tem towarzystwie mieć będą swoją sekcję lniarską istniejących zrzeszeń rolniczych, jak Tow. Rolniczego i Centrali Kółek Rolniczych, sekcje, która i koniunktury bada i uprawę kultury, albo też będzie to „grosz z kapustą”, który nikogo do niczego nie doprowadzi. Zbyt bowiem poważną i rozległą kwestją jest każda gałąź wytwórczości rolnej, by ją mogło wespół stowarzyszenie ogólnie. Nigdzie nie ma towarzystw kartoflanych, choć ziemniaki stanowią b. ważny produkt rolny, ani towarzystw jęczmiennych lub t. p. Natomiast wszędzie są zrzeszenia rolników, jako takich, przy organizacjach rolnej, a dopiero jako przemysłowcy w zakresie tego lub innego produktu rolnego, jako surowca. Zaczyna się w tych lub innych zrzeszeniach przemysłowo-handlowych: gorzelnicy, krochmalnicy, browarnicy i t. d. Istniał na prawdę (a nawet i dotąd istnieje) na Wolińiu powiem przykład, pozornie do sprawy lnu analogiczny, a mianowicie Towarzystwo Chmielarskie, które miało na celu zrzeszenie producentów chmielu pod każdym względem. Ale, jak się obecnie okazuje, nie odegrało ono tam właśnie dla tej wszechstronności żadnej roli w swoim zakresie, a w każdym razie nie większą niż by odegrać mogła w zakresie chmielarni, zwykła sekcja chmielarni przy Tow. Rolniczym. A była to sekcja wyeliminowana z Łuckiego Tow. Rolniczego i przeniesiona do Dubna jako samodzielna jednostka. Stało się to dzięki źle i za szeroko zaprojektowanemu zakresowi działalności, życiowo związanemu obecnie, oraz dlatego podobno do

Dubna — że bliżej z Dubna było do osób i chmielu.

Najwidocznie byłoby więc, aby w związku z oczekiwaniami w Wilnie zrzeszeniem organizacji rolniczych, zajęła się lniarstwem pod względem agrarnym i koniunktur, cełkami tych zrzeszonych organizacji rolniczych. Wówczas będą tam mieli rolnicy na względzie całokształt ekonomiczny problemu lniarskiego w zestawieniu z całokształtem innych zagadnień rolnej. A będzie to bardzo ważnym momentem, bo ostrzeże to len od wszelkiego manjaktwa, wszelkiej przesady, umie sprawę w granice najwłaściwsze, t. j., będąc w rękach ludzi bezpośrednio i na własnej glebie zainteresowanych, da w stawianiu też lniarskich to wycucie umiaju, które zawsze normowane jest najlepiej przez wszystkich rolniko-fachowca. Instynkt ten zawsze powie, że poziom kultury lnu nie jest rzeczą oderwaną, lecz jest równoległą sprawą do ogólnego poziomu kultury rolnej na miejscu, że absurdem jest mniemanie, że można w lnie dojść u nas do takich naprz. wyników rolnej, jak w poznańskim, wcześniej, niż dojdzie się jednocześnie do odnośnie wysokich wyników w zakresie każdym innym rolnictwa. Doświadczenie rolnika powie, że len nie jest to takie sobie cudowne zielenie, na którym nasz rolnik u nas mało się rozumie, a o którym ten lub inny protektor dopiero nowie coś nowego i ważnego, ale że len jest takim samym ziemiopłodem, jak każdy inny, a jeśli rolnik nasz ma z lnu mniej u nas korzyści, niż gdzieindziej, to dlatego tak się to dzieje, że ma on u nas wogóle mniej korzyści ze wszystkiego, co się i zbiera, ma z lmem te same troski, co z żytem, owsem, ziemniakiem i t. p. Słowem podniesienie wydajności urodzaju lniarskiego jest funkcją ogólnego stanu kultury rolnej miejscowej, a propaganda w tym zakresie — taką samą pracą jak każda inna propaganda kultury rolnej Centrali Kółek Rolniczych lub Twa Rolniczego.

Powolał się jeszcze na p. Ciszewskiego. Radzi on oddzielić propagandę organizacji techniczno-przemysłowej i handlowej lnu od agrarnych kwestji lniarstwa. Zupełnie słusznie! Dowodzę tej słuszności choćby dotychczasowe emucja Tow. Lniarskiego. Wspomniany nrz. powyżej komunikat Tow. Lniarskiego „o stanie rynku miejscowego” — odrazu wywołał u czytelników — lniarzu zrozumiałe zdziwienie. Pomijając zdania w tym komunikacie nie mówią w istocie, a świadczące, iż o koniunkturze handlowej pisano, opierając się na przygodnych i okolicznościowych rozmowach, stąd siłą rzeczy w redagowaniu nie umiem najważniejszych detali dodać, — żałować jednak wypada, jeśli wydaje kto w druku cyrkularze sytuacyjne w stylu owego regionalnego wileńskiego, który zapytany gdzieś o to, co tam słycać w Wilnie, odpowiedział: „w Wilnie atmosfera pachnie horyzontem”.

A jednak, fak to zresztą już słusznie zauważył p. Ciszewski nie można publikować cyrkularzy o stanie rynku lniarskiego w ten sposób, że cena lnu wynosi obecnie od 6 do 40 złotych, gdyż wobec rozpiętości gatunkowej i rodzaju lnu, nie taki cyrkularz rolnikowi nie powie. Powiedzieć mu, ile obecnie kosztuje pud ściśle określonego gatunku włókna, a rolnik już sobie sam przedłoży tę informację na potrzebą mu wiadomość o jego lnie, bowiem relacja ceny z jednego gatunku lnu do ceny każdego innego gatunku lnu jest stała. Ale tak ogólnikowo —

od 6 do 40 złotych — to nic nie mówi, taki biletyn jest i niczem i wszystkim, ot, wprost „atmosfera pachnie horyzontem”.

Najlepiej więc będzie, jeśli tak, jak rolniczą stroną lnu zajmą się zrzeszenia rolnicze tak również i stronę handlowo-przemysłową tej kwestji podejma takie zrzeszenia, które mają naturalną podstawę do tej akcji. Nie ulega najmniejszej kwestji, że miarodajny głos i decydujący, mogą tu mieć nie sztucznie tworzone stowarzyszenia — gdyż mimo najlepszej woli i chęci, ich skład osobisty będzie zawsze kwestją przypadku lub innych względów, ale miarodajny otrzymają tu w tym zakresie naturalne instancje samorządu gospodarczego, do których wreszcie dojdziemy i w Wilnie, a mianowicie Izby przemysłowo-handlowe. Izba taka, która powstaje drogą wyboru nie z posród zaproszonych do Towarzystwa i opłacających mu skład-ludzi, ale drogą wyboru przez wszystkich bezpośrednio zainteresowanych, którzy swoje zdrowe głowy własną kładną w różnej danej gałęzi zbycia gospodarczego, przez wszystkich opłacających świadczenia handlowe i przemysłowe, otóż Izba taka stanowi grunt, na którym dopiero może ustalić się miarodajne środowisko w drodze kwestji gospodarczej. Nic dziwnego, że dotąd było gorzej, że musiały zamiast własnego samorządu ekonomicznego powstawać różne surrogaty reprezentacyjne, defacto będzie często raczej okupacją problemu niż jego zastępstwem. Liczymy się jednak odtąd z tem, że pod tym względem uzyskamy wreszcie naturalne zastępstwo.

Stan. Brzostowski.

Od Redakcji. W sprawie zasadniczej oceny znaczenia i działalności Twa Lniarskiego w Wilnie, Redakcja zajmuje stanowisko odmienne od stanowiska p. St. Brzostowskiego, autora wyżej podanego artykułu.

KRONIKA KRAJOWA.

— Wyroby Dralle'go. Przemysł perfumeryjno-kosmetyczny w Polsce stanowi bardzo poważną i żywotną gałąź przemysłu krajowego, który aczkolwiek podczas wojny i z biegiem lat następnych doznał rozmaitych przesilen, obecnie systematycznie się rozwija i dziś przedstawia sobą poważną placówkę o pierwszorzędnym znaczeniu ekonomicznym. Do czołowych placówek wspomnianego przemysłu zaliczyć trzeba firmę Georg Dralle, której to wyroby coraz bardziej stają się pożądanymi przez szerokie rzesze konsumentów. Piękne, estetyczne opakowanie wyrobów Dralle'go jak to wody brozowej, perfum „Illusion” bez alkoholu, mydeł toaletowych, wody kwiatowo-kolońskiej i innych harmonizują z jakością i wykwentem towaru, mogącego zadowolnić najbardziej wyszukane gusta wyrafinowanych znawców. Ceny wszystkich wyrobów firmy „Dralle” są o wiele niższe od fabrykatów importowanych, a więc i pod tym względem szerokiemi ich rozpowszechnieniu wśród wszelkich warstw nie powinno być żadnej przeszkody.

— Kiedy odbędą się wybory do Izby Rzemieślniczej. Wojewoda wileński wydał zarządzenie w przedmiocie wyborów do Izby Rzemieślniczej w Wilnie, oznaczając termin wyborów na terenie województwa wileńskiego na dzień 26 maja b. r.

— Kurs rolniczy. Od 11—16 b.m. odbył się w Wilnie kurs dla personelu agronomicznego województwa wileńskiego, zorganizowany przez Wydział Rolnictwa i Weterynarii Urzędu Wojewódzkiego wspólnie ze Związkiem Kółek i Organizacji Rolniczych ziem wileńskiej oraz Towarzystwem Rolniczym w Wilnie.

Program kursu obejmował walkę ze szkodnikami i chorobami roślin,

oraz nowe metody pracy agronomiczno-społecznej.

— Spółdzielca przetwórcza grzybów. Rejon znanej puszczy Rudnickiej pod Wilnem obfituje w grzyby i jagody łosne, a jedynym zajęciem biednej ludności tamtejszej jest grzybobranie i częściowa praca przy eksploatacji lasów.

Związek Kółek i Organizacji Rolniczych ziem Wileńskiej rzucił myśl jeszcze w toku 1927 wśród członków tmejszego Kółka Rolniczego w Pakuliskach potrzeby zorganizowania przetwórczo-społdzielczej do przerobu grzybów i jagód leśnych. Myśl ta kielkowała wśród ludności tego rejonu, nabierając coraz bardziej realnych form i ostatnio na zwołaniem przez Związek Kółek i Organizacji Rolniczych ziem Wileńskiej zebraniu we wsi Rudnia, położonej w centrum puszczy, założono pierwszą w Polsce przetwórczo-społdzielczą do przerobu grzybów i jagód leśnych.

Placówka ta będzie miała na celu ulepszoną przeróbkę grzybów i spienienie ich bezpośrednio konsumentem, unikając drogich pośredników, którzy zarabiali na tem do 1000 proc. Da to ludności tamtejszej poważne korzyści. Jedną wieś Rudnia, która przesuwa rocznie do 1600 kg. grzybów i sprzedala je pośrednikom w roku ubiegłym po 10 zł. za kg. w średnim, straciła na tem do 10.000 złotych, gdyż grzyby na rynku krajowym uzyskiwały cenę 18—20 zł. za kg.

Do władz spółdzielni zostali wybrani: ks. Rapelis, Piorunowski i inni.

Z CAŁEJ POLSKI.

— Eksport drzewa z teryt. Białej. Eksport drzewa z teryt. Białej, w r. b. ma być wywieziono z teryt. B. S. R. R. 8678 tys. metr. materjałów drzewnych. Według danych białoruskiej sekcji drzewnej ilość ta jest już przygotowana i z początkiem spławnego sezonu zostanie częściowo przetransportowana w głąb kraju, częściowo zaś sprzedana przemysłowcom niemieckim.

— Przed wyborami do Izby Rzemieślniczej.

Z związku z zbliżającym się terminem wyborów do Izby Rzemieślniczej — urząd wojewódzki wyznaczył na dzień 1 kwietnia b. r. ostateczny termin ukończenia prac przedwyborczych.

Do tego terminu wszyscy rzemieślnicy winni wybrać w wydziale przemysłowym magistratu karty rzemieślnicze. W przeciwnym razie nie tylko tracą prawo głosu, lecz i prawo do dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa.

JAN BUŁHAK
ARTYSTA-FOTOGRAF
Jagiellońska 8, telefon 998, przyjmująco od godz. 9-6

Duszący gaz nad Berlinem.

List z Berlina.

Zgodnie z konstytucją wejmarską nie istnieje w Niemczech żadna prewencyjna cenzura teatralna. Teatry mogą wystawiać wszelką sztukę, nie czekając na zezwolenie władzy. Policja jednakże może zabronić wystawiania sztuki w myśl zasady obowiązującej od czasów Fryderyka Wielkiego, jeżeli grozi ona zakłóceniem porządku i spokoju publicznego. Zdarza się to bardzo rzadko, gdyż sztuki w rodzaju „Figaro”, która odtwarzała prolog wielkiej rewolucji francuskiej, nie tak często się ukazują. I otóż, gdy dyrekcja „Theater am Schiffbauerdammen” w Berlinie z własnej inicjatywy prosiła policję o uprzednie precenzurowanie sztuki Lampela „Duszący gaz nad Berlinem”, którą miała wystawić, wszyscy zrozumieli, że widocznie jest to niebezpieczna sztuka. Skoro, bowiem cenzura prewencyjna nie istnieje, mógł dyrektor teatru śmiało zdobyć się na otwartą walkę — wystawić sztukę bez wszelkich trudności i wyczekiwać: ujdzie — dobrze, w najgorszym wypadku zdjęć sztukę z afisza. Lecz dyrektor teatru Aufreut — jest przedsiębiorca: każde wystawienie jest połączone ze znacznymi wydatkami; to też dlatego zmiarkował, że wygodniej jest uzyskać zezwolenie policji, niż narazić się na ewentualny z jej strony zakaz dalszego wystawiania.

Choćby prawnie dyrektor teatru w Niemczech nie jest obowiązany przedkładać sztuki do cenzury, jednak dyrektor Aufreut sam prosił policję o precenzurowanie sztuki Lampela. Policja, oczywiście nie odmówiła swej pomocy przezornemu dyrektorowi teatru.

Postępek pana Aufreut'a wszakże nie spotkał się z ogólnym uznaniem w prasie; — wskazywano na to, że cenzura teatralna została usunięta nie poto, żeby dyrektorzy teatrów sami pośrednio starali się o jej przywrócenie. Wobec tego, że Niemcy zawsze radzi są okazji tworzenia nowego Verein'u, natychmiast założono... związek przeciw cenzurze teatralnej... Dalszy rozwój wypadków: Minister spraw wewnętrznych zwołał przedstawicieli prasy i wyjaśnił im, że sztuka jest o tyle niebezpieczna, iż nie może być wystawiona. Dyrektor Aufreut mimo wszystko, sztukę tę jednak wystawił. Jest rzeczą możliwą, że cała ta akcja z policją była jedynie swego rodzaju trick'em reklamowym dyrekcji teatru, by ściągnąć uwagę publiczności. Jednakże — jak podają — tekst sztuki uległ radykalnym zmianom i tekst, który policja uznała za niebezpieczny, bynajmniej, nie zgadza się z tekstem tym, według którego wystawiona jest sztuka „Duszący gaz nad Berlinem”. Dla

Dr. Grzegorz Wirszubski.

* Sztuka została zakazana i nie była wystawiona. (Przyp. Red.)

OD ADMINISTRACJI

Dnia 24 marca b. r. ukaże się pierwszy numer świąteczny naszego pisma p. t.:

„Gdzie czynić zakupy świąteczne”

Ogłoszenia przyjmuje codziennie Administracja „Kurjera Wileńskiego” od 9—3 pp. i od 7—9 w. oraz wszystkie biura ogłoszeniowe. CENY OGŁOSZEŃ ZWYKŁE.

805

Takie uczucia pięścił każdy z nas w swej duszy w ową wigilijną noc Bożego Narodzenia. Nie jednemu z nas, wprawdzie potem, gdy zaszła potrzeba zmierzyć się z karabinem w rękę z rzeczywistym wrogiem, nie na wiele przdały się te austriackie regulaminy. Jazgot karabinów maszynowych, ryk armat, huk pękających granatów, kazał zapomnieć o paragrafach regulaminu i zmuszał do stosowania własnej taktyki i własnej strategii. Lecz duch żołnierski nabyty w szeregach peowiackich niejednemu ukrył w bohaterskiej mogile i niejednemu pierś zreorał ranami i ozdobił krzyżem zasługi wojskowej.

Twardy rozkaz rozpoczęcia manewrów wydał nas w powicia zadumy. Rozpocznymy. Każdemu przeciętnemu Wilnianinowi znane jest owe w czworobok wyrżnięte pole w samym sercu zakretowego lasu. Na tem więc polu grundwaldzkim, miała się odbyć krwawa rozprawa... z naszym przygotowanym bojem. A więc marszem ubezpieczonym, według wszelkich prawideł oczywiście, podzielnym nieopstrzeżeniem na sam brzeg pola od strony Wilji.

Przyczuliśmy się wśród drzew. Cisza niezmierna dookola tak wielka, że jeno słyszmy bicie własnego serca. Przed nami duża biała przestrzeń zamknięta w żywą ramę lasu, cała skąpana w poświacie księżycy.

Hen, na przeciwległy krańcu pola, niczego niespodziewając się, pod bezpieczną osłoną ciemni leśnej spoczywa spokojnie nieprzyjaciel. Bida ci, jeśliś ułożywszy się na odpoczynek, nie wystawiłeś czujnych wet. Spadniemy na ciebie szybko, nagle, niespodziewanie, jak jastrząb na stado gołębi. Przerazimy okrzykiem — „bij”, „zabij”. — Rozniesiemy na bagnietach w puch i pył.

Dzieli nas od niego, to znaczy od nieprzyjaciela, duża przestrzeń. Sprawne oko dowódcy musi ją wymierzyć, ocenić, z błyskawiczną szybkością ułożyć plan ataku i ostateczną powziąć decyzję. Zadanie niełatwe. Nieprzyjaciel w sile jednego baonu i czterech karabinów maszynowych zagraża lewej flance naszej armji szycującej się do ataku na Wilczą Łapę. My, zaś mamy za zadanie nagłym ruchem, brawurowym atakiem te nieprzyjacielską grupę wypadową sparaliżować i odrzucić z powrotem do miasta. Spiesz się trzeba, bo ten wygrywa, kto z czasem wstępuje w zapasy, bowiem przed godziną dwunastą nie tylko ów brzeg lasu ma być zdobyty, ale i manewry mają być skończone, bo nikt z nas nie miał ochoty przespać się w komisarjacie za wódczenie się o niedozwolenie godzinie na mieście.

Decyzja powzięta. Kompanje szybko, sprawnie rozwinęły się w tyral-

jękę i zajęły całą przestrzeń pola. Pluton rezerwy przyczał się z boku w lesie.

Uh, ten regulamin! Ileż tam jest możliwości prowadzenia ataku. Są w nim skoki pojedyncze, sekcjami, plutonami, kompanjami, zależnie od sytuacji, jest w nim ogień pojedynczy, paczkami, salwą i Bóg wie co jeszcze.

Nieszczęsny dowódca musi mieć cały regulamin w głowie i o wszystkim pamiętać, wszystko mieć na oku. Musi myśleć nawet za dowódcę plutonu. Bo oto ofera jedna, zrobiła ze swoim plutonem skok i zapadła w śniegu, jak w pierzynie, ani ani słychu, ani ducha. Milczą, psie krwie jedne, ani jednego strzału. Już drugi pluton robi skok, a oni jeszcze milczą.

Klniesz całkiem po żołniersku, podwijasz poly palta i biegniesz do tych oferm zatraconych, przewracając się raz poraz w głębokim śniegu a dopadłszy, resztką oddechu wrzeszczysz na dowódcę plutonu:

— A gdzie ogień, ofermo jedna! Paczkami, paczkami, takie syny! Po-deprzeć ogniem skok plutonu. Zjedliście regulamin, co?!

A ten ci dowódca bohaterskiego plutonu z flegmą wielką odpowiada: — Obywatelu komendant! Mel-dując posłusznie, że sto metrów skok i każdy z nas trup, nieboszczyk. Mos-

kale maszynkami wyczaratali nas co do nogi.

— A bodajże was, lotry! Któż, to słyszał, sto metrów, gdzie to jest napisane! Który to paragraf regulaminu, co?!

Milczcie, obywatelu, regulamini nieznacie, dam ja wam szkołę. — odgrząz się.

Milczą, ani się rusza, udają nieboszczyków.

— Leźcie, lotry jedne, leźcie aż was mróz podniesie, — klnę i pęczę do następnego plutonu.

Oho, trzeci pluton rozpoczął już skok sekcjami. Dobrze — myślę — krótkie skoki, ogień siarczysty, wała w łapy, aż echo rozlega się po lesie. Dobrze idzie. Dają sygnał. Wprowadzam rezerwę w akcję. Atak dobrze się rozwija. Chłopcy prą naprzód, pomimo, że nieprzyjaciel otworzył siarczysty ogień karabinów maszynowych. Trup gęsto pada, ale prą, aż śnieg wzbija się obokiem, prą, niczem rajtarka Kmicicowa. Dwa plutony rezerwy rozwijają się w tyraljękę, podbiegają krótkimi, szybkimi skokami i zapalniają luki wyrwane przez nieprzyjaciela. Dzielnicy chłopcy, wszak je prowadzi obywatel Wołodjowski, więc chyba inaczej być nie może.

Ogień grzmi na całej linii. Kląszcżą w dionie, to niby markują ogień, to znowu ktoś z ochryplej gardzieli wydobywa tony muzyki karabinów maszynowych.

Patrze, na lewym skrzydle zamieszanie. Pędzę tam. Już dobiegam, a tu nagle łap mię ktoś za nogi i zaryłem się psikiem w śniegu.

— Leź ofermo jedna! — grzmi nad uchem gruby głos — Moskale kartaczami biją, zeberko nadlamia. — Lecz poznał mię, więc tłumaczy się pomagając mi wstać.

— To obywatel komendant, przepaszam. Ostrożnie, kartaczami biją, jeszcze ustrzelą komendanta i klapa z nami.

— Nic to, obywatelu — odpowiadam, wygarniając śnieg ze wszystkich otworów twarzy. — Dowódca nie zna strachu, przykładem odwagi świecić musi — niby pouczam. Niema rady, jak wojna, to wojna.

Wreszcie cała linja dochodzi do lasu. Nawet pluton nieboszczyków podsunął się całkiem w porządku, ani jednego nie brakowało.

Gwizdkiem dają sygnał. Uwaga! Kilkadziesiąt kroków dzieli nas od lasu — to znaczy od nieprzyjacielskich pozycji.

Atak na całej linii, ostatnie zwycięskie uderzenie. Ale ostateczny atak trzeba przygotować ogniem, bo tak powiada regulamin. Więc klaskanie zaciekle, aż ręce puchną.

Naturalnie dowódca naprzód, z kijem w garści, niby z szablą, „Hurra, hurra, bij, zabij, kto w Boga wierzy za mną!” — wrzeszczę.

Cała tyraljeka poderwała się, jak jeden, nawet i te nieboszczyki, i runęła.

— Hurra, hurra! — wrzeszczą aż uszy bolą i wpadają do lasu — Hurra! — I nagle zaległa grobowa cisza, cała linja tyraljeki stanęła jak zakłeta.

Myślicie, że przed nami ziemia się rozstąpiła, albo duch leśny zamienił nas w gluche pnie? Co to, to nie. Ale przed nami wyrosła nagle duża linja karabinów prawdziwych — Mauzerów. Landszturm niemiecki godnie nas przywitał kontratakami.

A że w ową wigilijną noc istniały dobre obyczaje ryckie, więc mocno pasły oberlejtant, który wypędził mocno podstarzały Landszturm również na ćwiczenia do Zakretu, grzećnie nam zasalutował i, jak na ryckarza przystało, uznał się za pokonałego.

Jedna i druga strona urządziła zbiórki. I my, „Polnishes-Herr” — jak nas ów Niemiec nazwał — zro-biliśmy mu salutowanie i ze śpiewem „Pierwszej Kadrowki” ruszyliśmy do domów.

Taką mieliśmy niespodziankę na manewrach w Zakrecie w noc wigilijną Bożego Narodzenia roku pańskiego 1916-go.

I kto zaprzeczy, że peowiak-to nie naród zarycki?

WIEŚCI i OBRAZKI Z KRAJU.

Spadkobierca mandatu pos. Staganowicza.

B. pos. Staganowicz oddał się sztucznej hodowli kur.

(Tel. od wł. kor. z Nowogródka).

Jak już donosiliśmy pos. na Sejm Staganowicz musiał zrzec się mandatu poselskiego, w przeciwnym bowiem razie K.P.Z.B. zagroziła mu daleko idącymi konsekwencjami. Ostatnio b. pos. Staganowicz postanowił sprzedać swoją nieruchomości i założyć sztuczną wylegarnię kur.

Na jego miejsce w Sejmie wchodzi mieszkaniec wsi Ostrowo gminy derewieńskiej, powiatu słonimskiego Paweł Kręćnik, wezwany telegraficznie do Sejmu przed kilku dniami pos. Paweł Kręćnik był ostatnio sekretarzem kółka T-wa Szkoły Białoruskiej w Ostrowie, a przed rokiem wiceprezesem Okręgowego T-wa Szkoły Białoruskiej w Słonimie pos. Paweł Kręćnik był niedawno postawiony w stan oskarżenia z art. 102 K. K. (zdrada stanu) osadzony w więzieniu i dopiero po przeprowadzeniu śledztwa wypuszczony został na wolność i oddany pod dozór policji.

Głodówka więźniów w Słonimie.

(Tel. od wł. kor. z Słonima).

Wczoraj w więzieniu słonimskim wybuchła głodówka więźniów politycznych, w której wzięło udział 47 więźniów.

Więźniowie wysunęli następujące postulaty: wolnego przenoszenia się z celi do celi, dopuszczenia do wzięcia wszelkiej literatury, niekierującego półgodzinnego widzenia się z osobami z zewnątrz i t. d.

w. kółek i organizacji rolniczych.

(Telef. od wł. kor. z Lidy).

W niedzielę odbył się w Lidzie zjazd związku kółek i organizacji rolniczych z całego powiatu. W zjeździe wzięło udział kilkudziesięciu delegatów. Obradom przewodniczył p. Malski. Zjazd postanowił między innymi połączenie się związku kółek i organizacji rolniczych z towarzystwem rolniczym.

Zjazd delegatów kół polskiej macieży szkolnej.

(Telefonem od własnego korespondenta z Nowogródka).

W niedzielę odbył się w Nowogródku okręgowy zjazd delegatów kół polskiej macieży szkolnej. Dłuższy referat wygłosił p. Sturber, który wskazał, że polska macieź szkolna winna w swych pracach zwrócić szczególną uwagę na wychowanie obywatelskie i upanostwienie obywatela.

P. wojewoda Bęczkowiec, który wzięł udział w zjeździe w przemówieniu swym podkreślił, że sprawy oświatowe leżą mu głęboko na sercu i że gotów jest instytucjom oświatowym zawsze służyć z pomocą.

W rezultacie obrad zjazd postanowił przenieść siedzibę P. M. S. z Baranowicz do Nowogródka.

Granat w tekturowni Balberskiego.

Onegdaj wieczorem w tekturowni Balberskiego w N. Wilejce wybuchł granat rzucony przez nieujawnionego sprawcę.

Granat został rzucony z zapłotu okalającego fabrykę i wpadł do oddziału kotłowy. Zamach nastąpił w chwili gdy praca w fabryce była w całej pełni. Po przybyciu władz śledczych ustalono, że granat był systemu alarmowego i z tego powodu żadnych szkód nie wyrządził.

Sprawcy rzucaenia granatu nie zostali narazie ujści. W fabryce od dłuższego czasu trwa zatarg z pewną grupą robotników, których ostatnio zwolniono. Dyrekcja fabryki podejrzewa, że właśnie wydaleny robotnicy, chcąc zastraszyć pracujących obmyślili rzucaenia granatu. Śledztwo w toku.

Ujęcie agentek komunistycznych.

Na pograniczu polsko- sowieckim w rejonie Szarkowszczyzny zatrzymano trzy agentki komunistyczne, które namawiały żołnierzy K.O.P-u do dezercji z szeregów W. P. i ucieczki do Rosji sowieckiej.

Ujawnienie olbrzymiego składu zboża.

Onegdaj na pograniczu polsko- sowieckim w Dalmanowiczach w rejonie Rubieżowicz ujawniono olbrzymi skład zboża przeznaczonego prawdopodobnie na przemyt do Rosji sowieckiej.

Jak wiadomo po stronie sowieckiej wśród ludności wiejskiej panuje formalny głód.

Zlikwidowanie jacejki komunistycznej.

Przed kilku dniami w rejonie Stachowszczyzny we wsi Zalwinowska władze bezpieczeństwa dokonały likwidacji jacejki komunistycznej. Ogółem aresztowano 7 osób.

Odroczenie parytetowej konferencji polsko-sow.

W rejonie W. Chutor 16 b. m. odbyła się polsko- sowiecka konferencja parytetowa poświęcona sprawie wydawania przepustek granicznych. Pozytywnych rezultatów nie osiągnięto, ponieważ dalsze obrady odroczono do dnia 3 kwietnia b. r.

HODUCISZKI

— Loterja fantowa. Dnia 7 marca b. r. staraniem ogniska zw. p. naucz. szk. powsz. odbyła się na rynku loteria fantowa, do której u rządzenia najwięcej przyczynili się p. Kwintowa i p. Niciński, naucz. szkoły miejscowej.

Również należy się odnieść z uznaniem i podziękowaniem dla p. Grochowskiej i p. Kwinto którzy pomimo silnego mrozu z całą sumiennością pracowali cały dzień.

Cały dochód przeznaczono na bibliotekę Ogniska.

Observator.

KIEMALISZKI

— Skutki huraganu. Nocy onegdajszej silny huragan zniszczył stodołę, w zaścianku Dolniki gminy Kiemalińskiej powiatu wileńsko-trockiego. W stodołę znajdowało się zboże, które wiatr rozsiał po całej okolicy.

Straty spowodowane przez huragan właściciel Dolnik określa na 5 tysięcy złotych.

MIELEGIJANY.

— Hotł Marszałkowi Piłsudskiemu. Na ręce p. wojewody Raczkiewicza nadeszła z Mielęgian następująca depesza: „Zarząd i rada gminna od siebie i w imieniu mieszkańców gminy mielęgińskiej, w dniu imienin Wodza naszego, nieustraszonego Budowniczego naszej potęgi państwowej Pierwszego Marszałka Polski przesyła najlepsze, najserdeczniejsze życzenia długich lat.”

MOŁODECZNO.

— Nominacja lekarza weterynaryjnego. Minister rolnictwa mianował definitywnie p. Karola Witka powiatowym lekarzem weterynaryjnym w starostwie w Mołodecznie oraz p. Wincentego Żylińskiego powiatowym lekarzem weterynaryjnym w starostwie Wileńsko-Troczkim z siedzibą w Wilnie.

Z POGRANICZA.

— Wysłędzenie. Na odcinku Rykonty wieszki litewskie wysiedlili na teren polski ucznia gimnazjum wileńskiego Witkowskiego. Ponadto w rejonie Świecian wysiedlono dwie siostry nauczycielki polskie Dalekówny.

Nowe monety polskie.

Dowiadujemy się, że 5-ciozłotówki srebrne, których wybito dotąd około miliona sztuk, będą puszczane w obieg w przeciągu miesiąca. Jednozłotówki zaś niklowe za dwa miesiące. Tych ostatnich mennica wybiła dot d około 200.000 sztuk, a jako minimalna ilość ma być wybita 80 milionów sztuk.

Jubileus Krupskiej.

Kilka dni temu w moskiewskiej org. partji komunistycznej był uroczysto obchodzony 60 letni jubileusz towarzyszy Lenina — Natalji Krupskiej. Na wniosek partji, Krupską udekorowano orderem „Czerwonego Sztandaru”.

Walka z polityką w cechu krawców.

Przed kilku dniami odbyło się w Wilnie burzliwe zebranie członków cechu krawców, które miało tak osobliwy charakter, że godzi się kilka słów o niem napisać. Otóż bezpośrednio po odczytaniu sprawozdania zarządu p. przewodniczący, którym jest znany na tutejszym gruncie z „politycznej” roboty właściciel zakładu krawczego przy ulicy Zamkowej, Piech — samknął zebranie, nie dopuszczając tem samem do głosu członka komisji rewizyjnej i członków cechu, oraz wogóle wszystkich o do których było wiadomem, że zamierzają dać właściwy obraz gospodarki dotychczasowego zarządu.

Jak się okazuje ten niepraktykowany sposób kaeoblowania ust przez przewodniczącego wynika stąd, że większość członków cechu jest niezadowolona z działalności zarządu i zamierzała na zebraniu postawić wniosek o wyrażenie mu votum nieufności. Dotychczasowy bowiem zarząd miał dbać o sprawy organizacyjne, do czego został powołany; zajmował się polityką, co znalazło szczególony wyraz w liście w sprawie gen. Zagórskiego i gen. Rozwadowskiego, podpisanym w imieniu cechu krawców, ale bez jego wiedzy przez p. Piecha; nie przyjmował do cechu krawców, o których wiedział, że politycznie nie odpowiadają p. Piechowi; prowadził chaotyczną i rozrzućną gospodarkę; nie wykonywał uchwał walnego zebrania i t. p.

Wobec takiego kompletu zarzutów było do przewidzenia, że p. Piech i jego satelici będą musieli ustąpić krzesła przyzjadalne gódniejszym od siebie następcom. Rozumiał to p. Piech i żeby temu zapobiec, zamknął posiedzenie. Ale czy w ten sposób uratuje swoją sytuację należy wątpić. W rezultacie bowiem będzie musiał dopuścić do głosu członków organizacji, której tak niefortunnie dotychczas przewodniczył.

Podniosła uroczystość w szkole żydowskiej.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w gimnazjum Towarzystwa Pedagogów podniosła uroczystość w związku z podniesieniem sztandaru szkolnego.

W wielkiej sali klubu Handlowo-Przemysłowego zebrała się w południe młodzież zakładu, dziewczęta i chłopcy, ustawieni w szeregi, osobno zaś hufiec szkolny.

Na uroczystości przybyli: z ramienia pana wojewody wileńskiego p. naczelnik Alojzy Kaczmarek, z ramienia prezydium miasta ławnik p. Łokuciejewski, z ramienia p. kuratora O. S. p. naczelnik Józef Wątarek i wizytator dr. Zygmunt Federowicz, z ramienia przysposobienia wojskowego dowódca I pułku Legionów p. plk. Stanisław Krzyżanowski, oraz oficerowie kadry instruktorskiej Nr. 11, nadto przedstawiciele komitetu rodzicielskiego gimnazjum i grono nauczycielskie.

Przed wręczeniem sztandaru dyrektor gimnazjum p. dr. Adolf Hirschberg wygłosił do uczniów przemówienie, w którym wskazał młodzieży cele szkolnego wychowania, oparte go na wzbudzeniu kultu nauki i pracy, nawiązując w tem do hasła wypisanego na sztandarze szkolnym. Są to wartości na których można wnieść pewny gmach przyszłości. Nauka i praca dają rękojmię, że wzrastające pokolenie sprosta swym zadaniom i dokona wyboru treści przed formą, i idei przed materją.

W pięknej apostrofie do młodych wyraził mowa nadzieje, że zdołają oni znaleźć ton zupełnej harmonji między kulturalnymi właściwościami żydowskiego społeczeństwa i Rzeczypospolitej Polskiej, wspólnej Ojczyzny.

Wzruszający był moment ślubowania, który wywarł na wszystkich głębokie wrażenie.

Po akcie wbijania gwoździ pamiatkowych przemawiali p. naczelnik Kaczmarek, p. ławnik Łokuciejewski, p. naczelnik Wątarek i p. plk. Krzyżanowski. Wszyscy mówcy złożyli na ręce dyrektora gimnazjum życzenia dalszego rozwoju szkoły, p. naczelnik Wątarek podniósł jej postępek wychowawczy i pedagogiczny i p. plk. Krzyżanowski gorliwą opiekę dyrektora gimnazjum nad hufcem szkolnym.

Wśród bardzo podniosłego nastroju dyrektor zakładu zamknął uroczystość, poczem młodzież ze sztandarem przeszła do lokalu szkoły.

Cztery osoby zatrzyły się galareta.

Po spożyciu galarety z mięsa zatrzyły się rodzina Szczerbakow (Pionierska 3). W chwili gdy zatrucie zauważono, do zastabniętych wezwano lekarza, który zarządził odesłanie Wiktorji Szczerbak do szpitala. Pozostałych zatrutych w liczbie trzech po udzielonej pomocy pozostawiono na miejscu.

— Przejechanie. Na ulicy św. Ignacego dorozka № 44 przejechała przechodząca przez jezdnię Michałinę Kibortowa, która doznała ogólnych obrażeń ciała. Dorozkarz widząc wypadek — zbiegł.

Wtorek 19 Marca

Dziś: Józefa Obl. Jutro: Eufemji M. Wschód słońca — 5 m. 29. Zachód — g. 17 m. 38.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 18/III—1929 roku. Ciśnienie średnie w milimetrach } 768 Temperatura średnia } + 1°C Opady w milimetrach } — Wiatr } Północno-zachodni przeważający Ci wagi: Półpochmurno Minimum: — 3°C Maximum: + 4°C Tendencja barometr. Wzrost ciśnienia.

KOŚCIELNA

— Rekolacje. Dnia 20 marca o g. 4 pp. w kaplicy przy gimn. SS. Nazaretanek rozpoczęła się rekolacja prowadzona przez J. E. ks. biskupa Wł. Bandurskiego, dla wszystkich byłych Wychowanek tego gimnazjum.

OSOBISTE

— Wyjazd prezesa urz. ziemskiego. Prezes okręgowego urzędu ziemskiego p. Stanisław Łączyński wyjechał w sobotę dnia 16-go marca do Warszawy w sprawach służbowych, Prezesa zastępując naczelnik wydziału administracyjnego Czełchowski.

URZĘDOWA

— Przyjęła u p. wojewody. W dniu 18-go b. m. złożył wizytę p. wojewodzie wileńskiemu nowomianowany dowódca piechoty dywizyjnej 1-szej dywizji piechoty pułk. dypl. Stachiewicz, złożył również wizytę senator Rubinsztajn z okazji nominacji swej na rabina wileńskiego.

Przyjęty był dalej przedstawiciel fabryki samochodów „Ursus” Wiesław Modzelewski, który przybył do Wilna na dyskusyjne zebranie w sprawie wyboru najdogodniejszego dla miasta Wilna środka lokomocji. Przybyła również do p. wojewody deputacja funkcjonariuszy dyrekcji P. K. P. z dr. Korskim na czele aby zaprosić p. wojewodę na uroczystą akademię, którą z okazji imienin p. Marszałka Piłsudskiego urządzą kolejarze w dniu 20-go b. m. o g. 20-jej w sali Ogniska Kolejowego.

P. wojewoda przyjął wreszcie p. Józefa Felę wiceprezesa Komitetu Pomocy Ludności dotkniętej klęską nieurodzaju w sprawach działalności tego komitetu. W końcu przyjęty był starosta Niedźwiecki w sprawach powiatu postawskiego.

MIEJSKA

— Posiedzenie Rady Miejskiej. We czwartek 21 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej.

Na porządku dziennym między innymi: 1. Sprawa przeniesienia kredytów w budżecie 1928/29 r. 2. Sprawa ustalenia na r. 1929/30 dodatku miejskiego do państwowego podatku od nieruchomości. 3. Wnioski w sprawie reasumpcji uchwały rady miejskiej z dnia 15/IX 1929 r. w przedmiocie podatku „inwestycyjnego na budowę dróg. 4. Wniosek w sprawie zmiany statutu podatku od widoków. 5. Sprawa wypłacania specjalnego dodatku kierownikom szkół powszechnych oraz nauczycielstwu szkół specjalnych. 6. Projekt kosztorysu na budowę szkoły powszechnej przy ul. Sierakowskiego. 7. Wniosek w sprawie zwiększenia kosztorysu na budowę szkoły powszechnej na Antokolu. 8. Wniosek w sprawie zmiany § 2 statutu stypendjum dla dzieci pracowniczych straży ogniowej m. Wilna. 9. Projekt statutu nagrody artystycznej m. Wilna. 10. Projekt statutu nagrody literackiej m. Wilna za pracę twórczą w językach miejscowych. 11. Wniosek w sprawie pobierania zwrotu kosztów meldunkowych i wymeldunkowych w wysokości ceny druków. 12. Wybory uzupełniające członka komisji rewizyjnej na miejsce J. Czernichowa. 13. Projekt przepisów obowiązujących o księgach sanitarno-porządkowych nieruchomości m. Wilna.

LITERACKA

— 67 Środa Literacka odbędzie się, jak zwykle, w bibliotece Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B., ul. św. Anny 4, dnia 20-go marca. Związek Literatów będzie miał zaszczyt powitać chlubę nauki i piśmiennictwa polskiego prof. uniwersytetu warszawskiego Tadeusza Zielińskiego. Po przywitaniu dostojnego gościa przez prezesa związku, prof. Stefan Śrebrny skreśli charakterystykę twórczości znakomitego pisarza, poczem prof. Zieliński mówi będzie na temat: „Człowiek starożytny, a człowiek nowoczesny”.

Nakoniec przewidziana jest dyskusja. Początek o godz. 6-jej wieczór. Ze względu na uroczysty charakter Środy uprasza się o punktualność. Wstęp mają członkowie Związku Zawodowego Literatów polskich i wprowadzeni przez nich goście.

— Wzrost poetów wileńskich. We czwartek dnia 21-go marca o godz. 20 min. 15 w sali gimn. im. Mickiewicza odbędzie się wieczór poetycki Wandy Dobaczewskiej, Witolda Hulewicza, Tadeusza Łopalewskiego i Jerzego Wyszmirskiego, których utwory recytować będą artyści Peduty ze Stefanem Jaraczem na czele. Program obejmuje szereg niedrukowanych poezji wymienionych autorów. Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. sprzedaje księgarnia św. Wojciecha, Dominikańska № 4.

— Zrycoztawienie podatku hotelowego. Magistrat m. Wilna zamierza w następnym roku budżetowym zrycoztawiać pobieranie podatku hotelowego.

— Specjalna komisja „Budowy Szkół”. W związku z akcją budowy gmachów szkolnych — magistrat m. Wilna opracował wniosek powołania specjalnej komisji „Budowy Szkół”.

KRONIKA

— Budżet m. Wilna na rok 1929/30.

Opracowany ostatnio preliminarz budżetowy m. Wilna na rok 1929/30 w dziale wydatków zwyczajnych przedstawia się w cyfrach następujących.

administracja ogólna	2,098,576 zł.
majątek komunalny	694,480 „
przedsiębiorstwa komunalne (deficyt)	1,457,976 „
spłata długów	3,483,976 „
drogi i place publiczne	1,077,450 „
pomiary i plany rozbudowy	50,400 „
oświata	2,064,900 „
kultura i sztuka	196,700 „
zdrówie publiczne	870,000 „
opieka społeczna	3,098,000 „
popieranie rolnictwa	667 „
popieranie przemysłu i handlu	95,000 „
bezpieczeństwo publiczne	757,850 „
różne	32,900 „
Razem	16,578,643 zł.

Dochody zwyczajne nowego budżetu wynoszą 10,649,674 zł., dochody nadzwyczajne 6,028,129 zł.

W końcu bieżącego miesiąca budżet wypłynie pod obrady Rady Miejskiej.

Z POCZTY

— Do urzędników Poczty, Telegrafów i Telefonów. Staraniem urzędników Poczty, Telegrafów i Telefonów w Wilnie z okazji imienin inż. Józefa Żółtowskiego, prezesa dyrekcji Poczty i Telegrafów w Wilnie odbyło się w dniu dzisiejszym o godz. 8-jej w kościele św. Trójcy nabożeństwo celebrowane przez księdza biskupa dr. Bandurskiego.

Również w dniu dzisiejszym urzędnicy Poczty, Telegrafów i Telefonów złożyli przed obrazem św. Józefa w kościele św. Trójcy, pod pieczę których znajduje się ów Kościół dar w postaci liczników, dywanu krucyfiksu i t. p. ogółem na kwotę 1700 zł.

Obraz św. Józefa przed półroczem został ufundowany przez inż. Żółtowskiego, prezesa dyr. Pocz. Telegrafów w Wilnie.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Centralna biblioteka pedagogiczna Kuratorjum okręgu szkolnego wileńskiego (ul. Welana 10, I piętro), podaje do wiadomości, iż we środę, dnia 20-go marca o godz. 8-jej wieczorem odbędzie się odczyt p. dyr. B. Zapasnika pod tytułem: „Wystawa Poznańska”.

Wstęp dla czytelników Centralnej Biblioteki Pedagogicznej bezpłatny. Goście mile widziani.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEN

— Kłamstwa „Dziennika Wileńskiego” o cechach. W związku ze wzmianką podaną w kronice „Dziennika Wileńskiego” № 62 z dnia 15 b. m. jakoby na Dorocznem walnem zgromadzeniu cechu murarzy, malarzy, sztukatorów, kamieniarzy i cieśli, odbytem przed kilkoma dniami, niepowzięto żadnych uchwał, zarząd cechu komunikuje nam, iż porządek dzienny zebrania został całkowicie wyczerpany, a odnośne uchwały zostały jednogłośnie przyjęte, nie wyliczając uchwały, w nader drażliwej sprawie, jak odnowienie świątyni Ostrobramskiej, z pomocą praktykantów przygodnych i robotników sprowadzonych z innych dzielnic Polski, w czasie, kiedy nieporównanie lepsi fachowcy cechu wileńskiego są w stanie bezrobocia.

LITERACKA

— 67 Środa Literacka odbędzie się, jak zwykle, w bibliotece Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B., ul. św. Anny 4, dnia 20-go marca. Związek Literatów będzie miał zaszczyt powitać chlubę nauki i piśmiennictwa polskiego prof. uniwersytetu warszawskiego Tadeusza Zielińskiego. Po przywitaniu dostojnego gościa przez prezesa związku, prof. Stefan Śrebrny skreśli charakterystykę twórczości znakomitego pisarza, poczem prof. Zieliński mówi będzie na temat: „Człowiek starożytny, a człowiek nowoczesny”.

Nakoniec przewidziana jest dyskusja. Początek o godz. 6-jej wieczór. Ze względu na uroczysty charakter Środy uprasza się o punktualność. Wstęp mają członkowie Związku Zawodowego Literatów polskich i wprowadzeni przez nich goście.

— Wzrost poetów wileńskich. We czwartek dnia 21-go marca o godz. 20 min. 15 w sali gimn. im. Mickiewicza odbędzie się wieczór poetycki Wandy Dobaczewskiej, Witolda Hulewicza, Tadeusza Łopalewskiego i Jerzego Wyszmirskiego, których utwory recytować będą artyści Peduty ze Stefanem Jaraczem na czele. Program obejmuje szereg niedrukowanych poezji wymienionych autorów. Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. sprzedaje księgarnia św. Wojciecha, Dominikańska № 4.

— Zrycoztawienie podatku hotelowego. Magistrat m. Wilna zamierza w następnym roku budżetowym zrycoztawiać pobieranie podatku hotelowego.

— Specjalna komisja „Budowy Szkół”. W związku z akcją budowy gmachów szkolnych — magistrat m. Wilna opracował wniosek powołania specjalnej komisji „Budowy Szkół”.

TEATR i MUZYKA.

REDUTA (na Pohulance).

— „Przyjaciele”. Dziś o godz. 20-jej premiera 4-aktowej komedji Aleksandra hr. Fredry L. p. „Przyjaciele”, owiana sentymentem Napoleońskim, żołnierskim wspomnieniem poety.

Główne postacie odtworzą: Zofja — Jadwiga Kossocka, Panna Bobine — Irena Mielecka, Zdzisław — Tadeusz Białkowski, Czesław — Kazimierz Knobelsoff, baron — Piotr Orłowski, Smakosz — Leon Wollajko, Włotkiewicz — Feliks Żukowski, Krupkowski — Konstanty Pagowski. Sztukę wyreżyserował dyrektor Teofil Trzciniński.

Zespół Reduty przypomina, że przedstawienie jest częścią programu uroczystego obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego. Obowiązuje strój wizytowy.

REDUTA (na prowincji).

— Dziś w Nowogródku, z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego na zaproszenie Miejskiego Komitetu „Kordjan” Juljusza Śliwackiego.

TEATR POLSKI (sala „Lutnia”).

— Przedstawienie uroczyste. Dziś staraniem Komitetu obchodu imienin pierwszego Marszałka Polski, krotoczwila żołnierska Maura „Ułani ks. Józefa” ze śpiewami i tanca.

Widowisko to Komitet poleca uczęcać się młodzieży, oraz jaknajszerszej publiczności. Słowo okolicznościowe wygłosi prof. J. Wierzyński.

Początek o g. 8 m. 30 wiecz.

— „Pochwała kradzieży”. Jutro wraca na repertuar ostatnia nowość sezonu, świetna włoska komedja, pełna paradoksów i dowcipów „Pochwała kradzieży” z K. Wywicz-Wichrowskim, który tę nowość wyreżyserował.

— Wieczory humoru. W sobotę o g. 10 m. 30, oraz w niedzielę o g. 8 m. 30 wiecz. odbędzie się w Teatrze Polskim dwa wieczory humoru, pod tytułem „Humor rzadzi”. Wykonawcami tego wieczoru będą najwybitniejsi humorysty polscy z Romualdem Gieralskim i Marjanem Renigiem na czele.

Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego.

Koncert religijny T-wa „Lutnia”.

W nadchodzącą niedzielę 24 b. m. w sali Śniadeckich U. S. B. odbędzie się wielki koncert religijny z dziełem solistów, chórów i orkiestry pod dyr. J. Leśniewskiego. W programie „Requiem” Mozarta.

Polowa części zysku przeznaczona jest Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej im. ks. Piotra Skargi i Elizy Orzeszkowej.

Organizacja koncertu spoczywa w rękach Wileńskiego T-wa Muzycznego „Lutnia”. Początek o godz. 8 wiecz. (20).

RADJO.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.

Fala 456 mtr. Sygnał: Kukułka.

WTOREK, dn. 19 marca

11.56—12.10. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, komunikacja, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny. 15.10—15.35. Odczyt dla maturzystów: „Wędrowki ludowe państwa barbarzyńskiego”. 15.35—16.00. „Chrystus” II konferencja religijna. Wygłosi ks. dr. Walerjan Myszowski. 16.09—16.20. Odczytanie programu dziennego, chwilka litewska i repertuar teatrowy I kin. 16.20 — 16.35; Kurs języka włoskiego — lekcja 38. 16.35—17.00. Audycja dla dzieci. Rozmowa ciotki Hali z z radiostojniczkiem o Marszałku Piłsudskim. 17.05—17.20. „Pocztowe kolko śpiewacze” ku uczczeniu imienin Marszałka Piłsudskiego. 17.30—17.50. „Dzieci wileńskie - dziadkowi” audycja ku uczczeniu imienin Marszałka Piłsudskiego. 17.55—18.50. Trans. z Warszawy. Uroczystość dla żołnierzy z racji imienin Marszałka Piłsudskiego. 18.50—19.15. „Kacik dla panów” wygl. Karol Wywicz-Wichrowski. 19.15—19.40. „Marszałek Piłsudski w poezji”. Odczyt z dz. „Literatura” wygl. Tadeusz Łopalewski. 19.40—19.55. Przerwa. 19.55—20.00. Sygnał czasu z Warszawy. 20.00—20.10. Odczytanie programu na dzień następny i komunikaty. 20.15—22.00. Trans. z Warszawy. Uroczysta akademja ku uczczeniu Marszałka Piłsudskiego. Po transmisji komunikaty P. A. T. policyjny,

Z Sądów.

Proces 28-iu oskarżonych o działalność wyrotową.

Sąd uznał za winnych 4-ch pod sądnych.

I-szy wydział karny sądu okręgowego, pod przewodnictwem p. sędzię Czesława Sienkiewicza od dn. 11 b. m. rozpatrywał sprawę wytoczoną przez władze bezpieczeństwa przeciwko 28 osobom, oskarżonych o działalność wyrotową w okresie od 1926 do lutego 1928 roku na terenie pow. dziśnieńskiego.

Po tygodniowych obradach, które toczyły się przy drzwiach zamkniętych, sąd wyznosił wyrok uniewinniający 24 pod sądnych, a skazujący czterech, z tych Włodzimierza Żukowskiego na osadzenie w domu poprawczym przez 2 lata, a Stanisława Jurkowskiego, Bazylego Szarabojkę i Aleksandra Gogjiela na zamknięcie w ciężkim więzieniu przez 4 lata każdego. Na poczet wymierzonych kar sąd zaliczył skazanym 18-to miesięczny areszt prewencyjny.

Tajność obrad nie pozwala nam podać szczegółów przewodu sądowego, jednakże już na podstawie samego wyroku stwierdziliśmy, że sprawa oddana została przez władze policyjne bez dostatecznego przygotowania, wobec czego sąd nie rozpoznawał materiału dowodowego.

Na uwagę zasługuje i ten fakt, że wyrok dotyczący się czterech skazanych oparty został jedynie na dobrowolnym przyznaniu się już po zakończeniu śledztwa sądowego jednego z pod sądnych, a mianowicie: Żukowskiego, który również wskazał na trzech innych skazanych w tej sprawie, jako na członków K. P. Z. B.

Z pośród uniewinnionych 22 osoby od 13-tu miesięcy pozabawione były wolności.

SPORT.

W sobotę dn. 16 marca b. r. odbyły się ostatnie w tym sezonie zawody narciarskie organizowane przez Sekcję narciarską Koła Sportowego gimn. Leleweła.

Trasa biegu wynosiła 7 km. i była b. urozmaicona, miejscami ze względu na złodowaciała powierzchnię śniegu dość trudna. Start i meta na boisku sp. 6 pp. Leg.

Do zawodów stanęły 4 zespoły narciarskie. Zwyciężył jak było do przewidzenia najlepszy zespół szkolny w składzie Ciechanowicz, Urban i Łaboc uzyskując w sumie czas 1 g. 52 m. i 48 s. indywidualnie najlepszy czas miał Ciechanowicz 35,07 s.

W biegu 6 km. zwyciężył Umiasowski czas 15 m. 42 s.

Turniej gier sportowych.

W terminie od dnia 21—24 marca b. r. rozegrany zostanie turniej gier sportowych (siatkówka i koszykówka) o mistrzostwo m. Wilna organizowany przez Okr. Osrodek W. F. Do turnieju zgłoszone zostały zespoły następujących klubów sportowych: A. Z. S. W. K. S., „Pogoń” Harcerze T. G., „Sokol” R. K. S., „Siła” Z. T. S., „Makabi”. Turniej zostanie rozegrany w konkursie pań i panów.

Rozrywki odbywać się będą w sali gimn. J. Słowackiego ul. Dominikańska 3. Po szczegółowej informacji odnośnie terminów poszczególnych rozgrywek zainteresowani kapitanowie zespołów zechcą się zgłaszać w lokalu Okr. Osrodek W. F. (Ludwisarska 4) do dnia 21 b. m. do godziny 12.

Dom Sportowy Ch. Dincasa dla uczczenia imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ofiarował ładną nagrodę przechodnią dla najlepszego strzelca (najlepszy indywidualny wynik) w zawodach strzeleckich rozgrywanych w dn. 19 marca a organizowany przez Okr. W. F. „Wilno”.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Sąd Marszałkowski w sprawie posłów Towarnickiego i Langera oraz sen. Miklaszewskiego.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Sąd marszałkowski Senatu pod przewodnictwem sen. Ewerta na posiedzeniu, odbytem w niedzielę, przesłuchał sen. Miklaszewskiego, a następnie wskazanych przez niego świadków:

Dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego Barysza, dyr. Banku Dyskontowego Askenazego, dyrektora Polminu Bernera, wczoraj zaś sąd przesłuchał posłów Antoniego Langera i Henryka Towarnickiego i sen. Miklaszewskiego.

Następne posiedzenie sądu odbędzie się w środę. Na świadków powołano posłów: Szydłowskiego, Krzyżanowskiego, Polakiewicza oraz inż. Trzeciakowskiego.

Sąd marszałkowski Sejmu w sprawie posłów Langera i Towarnickiego przesłuchał wczoraj ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego, dyrektora Polminu Bernera i sen. Miklaszewskiego.

Posel niemiecki dziękuje za serdeczne przyjęcie wystawy niemieckiej.

(Telefonom od własnego koresp. z Warszawy).

W związku z zamknięciem wystawy sztuki niemieckiej w Warszawie wydał wczoraj pos. Rauscher śniadanie, na którym obecny był p. min. Świtalski, wice-min. Wysocki, dyrektor departamentu sztuki Jastrzębowski oraz naczelnik wydziału propagandy w M. S. Z. Libicki.

P. Rauscher wygłosił przemówienie, w którym podziękował rządowi polskiemu za gościnę dla sztuki niemieckiej i wręczył min. Świtalskiemu, jako podarunek dla rządu polskiego, cenną rzeźbę dłuta rzeźbiarza niemieckiego Kolbego przedstawiającą kobietę kłęczącą.

Nowa pożyczka wewnętrzna.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj komisja budżetowa Sejmu uchwaliła projekt ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do wypuszczenia wewnętrznej pożyczki państwowej do wysokości 100 milionów złotych w zlocie. Pos. prof. Krzyżanowski (BB) w obszernych wywodach omówił problem budowy tanich mieszkań w Polsce, na co ma być zużyta ta pożyczka. Prof. Krzyżanowski jest zdania, że wobec rozmiarów klęski mieszkaniowej pomoc publiczną jest niezbędną. Chodzi tylko o to, czy fundusze potrzebne na ten cel uzyskać drogą pożyczek, czy też podatków, czy wreszcie z obu tych źródeł. Pos. Krzyżanowski oświadcza się za koniecznością czerpania z obu źródeł.

Doradza więc wstrzeźliwość w powiększaniu ciężarów podatkowych, ażeby tem większe sumy przeznaczyć na ruch budowlany drogą pożyczek. Szczególniej zwraca uwagę na to, że motywy do rządowego projektu ustawy o popieraniu budowy tanich mieszkań zawierają tezy wprost przeciwnie, a zdaniem pos. Krzyżanowskiego—nawet błędne.

Największa katastrofa z samolotem w Ameryce.

Ofiarą — 13 podróżnych.

NOWY-YORK, 18. III. (Pat). Spadł tu samolot, powodując śmierć 13 osób, jest to najpoważniejsza katastrofa samolotowa, jaką zanotowano w Stanach Zjednoczonych. — Większość ofiar — to podróżni, którzy z ciekawości odbywali pierwszy raz lot. — Pilot wyszedł z katastrofy cało. — Twierdzi on, że przyczyną tragicznej katastrofy był defekt motoru.

Zamach dynamitowy w Ameryce.

PITTSBURG, 18. III. (Pat). W Clairton zawaliło się około 20 budynków skutkiem eksplozji dynamitowej. Dwie rodziny zostały pogrzebane pod gruzami. Jak słychać, po eksplozji widziano 6 ludzi, którzy z niezwykłym pośpiechem wscoczyli do samochodu i odjechali z szaloną szybkością. Eksplozja miała miejsce w pobliżu Banku.

Dzień Komendanta w Wilnie.

Uroczysta Akademia w Ognisku Kolejowym.

Sali Ogniska Kolejowego w Wilnie przy ul. Kolejowej Nr. 19 w dniu 19 marca r. b. o godz. 19 odbędzie się uroczysta akademia dla uczczenia dnia imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W programie: przemówienie profesora Wierzyńskiego, koncert orkiestry symfonicznej i jednoaktówka „Pan Benet” Al. Hr. Fredry.

Uroczyste nabożeństwo w cerkwi św. Ducha.

Z okazji imienin p. Marszałka Piłsudskiego arcybiskup Teodozjusz w otoczeniu kleru celebrował w cerkwi św. Ducha w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 12-jej uroczyste nabożeństwo. Okoliczniociele kazanie wygłosił arch. Morozow. Po nabożeństwie chór cerkiewny odśpiewał „Boże coś Polskę”. Władze reprezentowały na nabożeństwie nac. wydziału Wł. Dworakowski. Nabożeństwo odprawione zostało już 17 b. m. ze względu na to, iż w poniedziałek 18 b. m. rozpoczął się wielki post prawosławny.

Udział studentów.

Zarząd Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej U.S.B. wyzwa swych członków do wzięcia udziału we wszystkich uroczystościach obchodu Imienia Marszałka J. Piłsudskiego a w szczególności w uroczystej akademii, która się odbędzie w Auli Kolumnowej Uniwersytetu o godz. 12—30.

Sprawki ujętych rzeźmieszków.

W trakcie dochodzenia przeciwko rabusiom Judyckiemu i Grygiełowiczowi, o ujęciu których donosił nam przed paru dniami, udowodniono im: włamanie do mieszkania Zaborskiej (Olimpia 1), Szczybuka (Baksza 11) i napad rabunkowy na mieszkanie Turowicza (Oranżeryjny 3), gdzie Judycki usiłował zastrzelić goniącego go żandarma, usiłowanie okradzenia mieszkanka starosty Łukaszczyka (Objazdowa 6), ucieczkę z pod eskorty i usiłowanie zabójstwa policjanta.

DOM-willa

partenowy, murywany, skanalizowany, ziemię pół dzies., do sprzedania, Kolonia Wileńska 7, Marja Jasus

KINO LUDOWE Ludwisarska 4.

DZIŚ Ceny miejsc: 30, 50 i 80 groszy.

Monumentalny film w 12 aktach podług głośnej powieści J. OPATOSZA

W LASACH POLSKICH Dla młodzieży dozwolone. Początek o godz. 1 popoł. Bilety do nabycia w kasie Teatru Ludowego.

Kino Miejskie

Od dnia 15 do 19 marca 1929 roku włącznie będą wyświetlane filmy:

Nieznany ojciec...

Melodramat w 8 akt. W rolach głównych: REGINALD DENNY, czarująca „Miss Hollywood” BARBARA KENT i mała „gwiazdeczka” JANA LA VERNE.

KINO-TEATR „HELIOS”

Wileńska 38.

DZIŚ PREMIERA! Atrakcyjny film światowej sławy p-g słynnego dzieła S. MICHAELISA. „Noc miłosna skazańca.”

Potęźny dramat miłosny pięknej arystokratki i oficera rewol.

W rol. główn. u lubieniec kobiet

Gösta Ekman i najpięk. kobieta północy

Karina Beli.

Szalone napięcie. Pojedynk nerwów i siły. Tłumy ludzi. Najnowszy dziennik „Gaumont”.

Kino POLONJA MICKIEWICZA 22.

DZIŚ! Przepiękne arcydzieło romantyzmu, potężna opowieść miłosna z za kulisy intrygu dworów królewskich w-g nieśmiertelnej powieści WIKTORA HUGO (L'HOMME QUI RIT).

CZŁOWIEK ŚMIECHU

W rolach głównych: CONRAD VEIDT i MARY PHILBIN znana z obrazu „Upiór w Operze”

Głosy prasy: „Najpotężniejsza kreacja genialnego Conrada Veidta, który potrafił wiele uczuć i pracy złożyć w postaci Człowieka Śmiechu (London Times). „Najśrodsza gwiazda ekranu Mary Philbin, jako ślepa dziewczyna Dea, stworzyła kreację niepszednia, porwijającączarem dziewczęcości i siłą (N. Y. Daily Mirror). Dyrekcja uprasza Sz. Publiczność o przybycie na początki seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10.20.

KINO LUX

Mickiewicza 11.

METROPOLIS (Miasto przyszłości).

KINO Piccadilly

Wielka 42.

DZIŚ! HARRY PEEL w swej najnowszej i najsensacyjnej kreacji jako bohater wielkiego dramatu salonnego w 12 aktach p. t. Szalony milijarder

Kino Kolejowe OGNISKO

(obok dworca kolejow.)

Dziś i dni następnych! Wspaniały podwójny program! Melancholijny dramat rosyjski w 8 aktach W rol. głównej gwiazda ekranu Wiera CHOŁODNAJA oraz Szampańska komedia w 7 aktach

DRZEWOPOLSKI WYPOCZYNKOWY WARSZAWA PIĘKNA 13. Jedyne wielkie czasopismo fachowe branży drzewnej w Polsce. PRENUMERUJ CIE! OGŁASZAJ CIE SIĘ! Kwartalnie zł. 12. Nr Nr okazowe gratis. 3966

Każdy technik czyta i ogłasza swoją firmę w „Wiadomościach Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie”. Prenumerata: rocznie — 12 zł. półrocznie — 6 „ kwartalnie — 3 „ Nr. pojedynczy — 1 złoty. Redakcja — Wilno, ul. Wileńska 33, tel. 75. Administracja — Wilno, ulica św. Józefa 1. Drukarnia „Znicz”. — Telefon 3-40.

POTRZEBNA wychowawczyni nauczycielki do dwóch chłopców 9 i 5 lat z dobrym polskim lub niemieckim lub francuskim. Zgłaszać się od 2-4 3-go Maja 1—3. 819-1

KAWIARNIA „KRÓLEWIANKA” Wilno, Królewska 9. Zakąski zimne i gorące. Piwo. Obiad 2-2-ob dań z chlebem zł. 1.30. Abonament miesięczny zł. 32. „Gąbiny”.

Sprzedam wannę z piecykiem. Tatarska 11—1. 804-1

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynsze od godz. 9—3 popoł. Naczelnik redaktor przyjmuje od 2—3 popoł. Redaktor dzielnicy gospodarczej przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Kłopotów Redakcja nie wzięta. Dyrektor wyd. przyjmuje od 12—2 popoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 89.750. Drukarnia — ul. Ś. to Józefa 1, tel. 3—40. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem—40 gr., w tekście 1, II str.—30 gr., III, IV, V, VI—35 gr., za tekstem—15 gr., kronika rekl.-komun. 100 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne—50%, drożej, za zastrzeżeniem miejsca—25%, drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25%, drożej, za zagranicą—100%, drożej. Prawo zmiany tekstu druk. ogłoszeń.

Wydawan „Kurjer Wileński” 3-kr. z ogł. odd. „Kurjer Wileński” 3-kr. z ogł. odd. Druk. „Znicz” ul. Ś. to Józefa 1, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.